Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Środa 22 lipca Rok VIII. — Nr. 166

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł 3·60 — Zamiejscowa zł. 4 20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja Kopernika 8. — Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P.K.O Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

Związek Ludowo-Narodowy wobec reformy rolnej.

Przemówienie posła St. Głąbińskiego.

Wysoka Izbo! Przystępując do trzeciego czytania i ostatecznego głosowania nad sprawą reformy rolnej, pragnę jeszcze raz imieniem Związku Ludowo-Narodowego zaznaczyć nasze stanowisko w tej sprawie.

Jesteśmy zwolennikami reformy rolnej, jesteśmy także zwolennikami znowelizowania dzisiaj obowiązującej ustawy z dnia 15 lipca 1920 roku.

Jesteśmy za tem z tego powodu, że ustawa obowiązująca w roku 1920 nietylko nie jest zgodna z Konstytucją, ale zupełnie nie spełniła tych nadziei, jakie do niej przywiązywano, ale także ze względów ogólnych, politycznych, społecznych i gospodarczych.

Ustawa z dnia 15 lipca 1920 roku jest przedewszystkiem niezgodna z Konstytucją dlatego, ponieważ jej postanowienia o odszkodowaniu w wysokości połowy wartości rynkowej ziemi, jest sprzeczne z Konstytucją. Ale nie to jest największą wadą ustawy z r. 1920. Największą jej wadą jest to, że nię troszczyła się ustawa nie troszczono się w wykonaniu tej ustawy o tych, dla których ustawa została wydana, a mianowicie, o parcelantów.

Moje stronnictwo podczas uchwalania zasad tej ustawy z r. 1919, stało na innem stanowisku, aniżeli ustawa ta stanęła. Byliśmy tego zdania, że przedewszystkiem należy umożliwić parcelację dobrowolną, że należy w tym celu stworzyć duży bank parcelacyjny i wyznaczyć kontyngent dla tego banku w wysokości około 300.000 morgów rocznie. Jednakowoż Wysoka Izba w Sejmie Konstytucyjnym inaczej postanowiła i w r. 1920 już zgodnie z innemi stronnictwami, głosowaliśmy za tą ustawą. Ustawa ta stała się według naszego przekonania nieszczęściem właśnie dla tych, dla których była obliczona — z jednej strony zatamowała obrót nieruchomościami, podkopała kredyt hipoteczny, z drugiej strony zaś nie zapewniła parcelantowi i osadnikowi tego, czego on z konieczności potrzebuje, jeżeli parcelacja i kolonizacja ma być skuteczna. Parcelant wydawał całą swoją gotówkę na zakupno gruntn, a wyzbywszy się gotówki, nie miał środków ani na inwentarz gospodarczy, ani na budynki, zamieszkał w wilgotnych norach, nie był w stanie uprawić gruntów, a nawet dotychczas część osadników mieszka w lepiankach, tak, że ci, dla których ta ustawa była uchwalona, mają największy żal do Sejmu i społeczeństwa. Aby w przyszłości zapobiec tego rodzaju parcelacji, jak ona się odbywała i tego rodzaju osadnictwa, uważamy za potrzebne zmienić tę ustawę i oświadczamy się zasadniczo za nowelą do tej ustawy. Oczywiście, nietylko ten cel, ale i ogólne cele, jakie nami kierowały przy uchwalaniu ustawy o parcelacji, ustawy tej o reformie i obecnej są dla nas decydujące.

Nie możemy zapomnieć o tem, że jesteśmy krajem o znacznej ludności, przeludnionym w niektórych dzielnicach, a szczególnie przeludnioną jest wieś polska w niektórych województwach. Nie możemy zapomnieć o tem, że przed wojną wysyłaliśmy krocie tysięcy naszej ludności zagranicę, że ona emigrowała szczególniej do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, że w r. 1913 i 1914, w 2 latach przed wojną emigrowało do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej od nas 300 tysięcy, to znaczy 150 rocznie i to znów w większej części ludność rolnicza, część niezawodnie po zarobek, ale część także i dla osiedlenia się dlatego, że w kraju chleba nie znajdowała.

Pamiętamy także o tem. że już przed wojną znaczna część naszej ludności musiała szukać chleba poza granicami naszego kraju, że szczególnie do Niemiec wysyłaliśmy rocznie około 400.000 ludzi i to Polaków, nie licząc Rusinów i innych narodowości z ziem, należących do Polski. Więc mamy niewątpliwie przeludnienie i musimy się starać o to, żeby tej ludności, temu przyrostowi zapewnić jakiś warsztat pracy w naszym kraju. Kolonji Polska nie otrzymała i dlatego o kolonjach myśleć nie możemy. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zamykają się przed naszą emigracją, a tem samem tem większy obowiązek jest, skoro mamy niepodległe Państwo Polskie, zapewnić warsztaty pracy dla tej ludności.

Wiemy, że inne państwa, które również mają zbytek ludności, starają się o to, jeżeli nie mają kolonji, żeby znaleźć upływ dla swojej ludności w innych sąsiednich państwach. Niedawno słyszeliśmy, że przy rokowaniach o traktat handlowy z Niemcami, rząd niemiecki wystąpił z żądaniem, żeby pozwolić Niemcom przesiedlać się do Polski dla zarobku rzemieślników i należących do innych zawodów.

Czyż pozwolimy na to, żeby nasza własna ludność nie znajdowała miejsca w naszym kraju, żeby dla nich nie można stworzyć warsztatów pracy, gdy inne obce narody widzą w naszem państwie możność osiedlania się i znalezienia chleba.

Dalszą przyczyną jest znany fakt, że w naszym kraju w niektórych dzielnicach mamy ogromną ilość karłowatych gospodarstw.

Wprawdzie karłowate gospodarstwa znajdują się w każdym państwie, w każdym kraju, ale takiej ilości, jaką my mamy w niektórych województwach, inne kraje nie wykazują. Przedewszystkiem w województwie krakowskiem, jak wiadomo, według spisu w r. 1921, okazało się 150.000 gospodarstw karłowatych poniżej 2 ha, w kieleckiem województwie okazało się 96.000 takich karłowatych gospodarstw. Jeżeli zatem mamy możność powiększenia karłowatych gospodarstw, a dla części ludności znalezienia innych warsztatów pracy, to obowiązkiem naszym jest postarać się o to. Po trzecie — wiemy o tem, że przechodzimy dzisiaj wielkie przesilenie gospodarcze w naszym kraju, a przesileniem gospodarczem dotknięty jest nietylko przemysł, ale także większa własność ziemska. Nie będę tutaj wchodził bliżej w przyczyny, dlaczego wielka własność ziemska dziś znajduje się w ciężkiem położeniu. Dotyczy to szczególnie takich posiadłości, które są mniej silne, mniej wytwórcze, które nie mogą sprostać potrzebom, jakie nowoczesne życie przyniosło, a także nowoczesnemu ustawodawstwu: z jednej strony podniesienie kosztów produkcji, podniesienie zarobków robotniczych, z drugiej strony ustawodawstwo socjalne, które nakłada znaczne ciężary także na większą własność, nareszcie ustawodawstwo podatkowe nasze, ustawodawstwo według mego przekonania, niesprawiedliwe przez wprowadzenie progresji w podatku gruntowym.

To wszystko zwiększyło tak znacznie ciężary dla wielkiej własności, o ile nie jest opartą na własnych kapitałach i kredycie, o ile nie jest uprzemysłowiona i dobrze zagospodarowana, chwieje się, staje się coraz mniej wytwórczą, przechodzi w obce ręce i jest wystawioną masowo na sprzedaż. Dlatego w takiej chwili jest obowiązkiem społeczeństwa pomyśleć o tem, ażeby ta ziemia, która jest przeznaczona na sprzedaż, która tak czy owak ma wyjść z rąk słabszych, ażeby ona się dostała w odpowiednie ręce, ażeby były w to miejsce stworzone odpowiednie warsztaty, warsztaty wytwórcze i w interesie ludności i w interesie wytwórstwa krajowego.

Nareszcie, od chwili powstania naszego Państwa niepodległego i zjednoczenia naszego kraju, okazały się bardzo znaczne i wybitne różnice pod względem gospodarczym i pod względem podziału ziemi. Jest w interesie ogólnym kraju, w interesie także ogólnonarodowym, ażeby te różnice, jakie istnieją pomiędzy dzielnicami pod wielu względami, były wedle możności wyrównane. Nie chodzi o to, ażeby komukolwiek, jakiejkolwiekbądź narodowości robić krzywdę, ale jest w interesie całego kraju, jest obowiązkiem naszym i Rządu, który ma czuwać nad dobrem tego kraju, ażeby te różnice zostały wyrównane odpowiednio. Dlatego też uważamy, że jest obowiązkiem naszym przy sposobności właśnie tej t. zw. reformy rolnej, która powinna objąć nietylko odpowiedni podział ziemi, ale także i komasację, scalenie gruntów i usunięcie serwitutów, wogóle całą reformę agrarną, przesunąć ludność rolną do okolic mających obfitość ziemi i przyczynić się do podniesienia kultury rolnej w całym kraju.

Wskutek tego stanu cierpią siły produkcyjne społeczeństwa i całego kraju, jest więc w interesie narodu, aby te wszystkie siły, które są wolne, mogły być wykorzystane nietylko dla nich samych, ale dla ogółu. Niedostateczna wytwórczość naszego rolnictwa jest tylko w części następstwem czynników, które są od nas niezależne, następstwem klęsk elementarnych, niedostatecznego postępu, mało intensywnej gospodarki, ale także, o ile chodzi o własność ziemską drobną, następstwem niemożności wyzyskania całego zasobu naszych sił wytwórczych dla ogółu. Jeżeli rolnik ma warsztat rolny, który o-

Walki w Chinach.



Zaburzenia w Honkongu.

bejmuje zaledwie jedną lub dwie morgi, a ma rodzinę, złożoną z 5 lub 6 osób, często dorosłych, to jakże można spodziewać się, że ta rodzina znajdzie dla swojej siły produkcyjnej odpowiedni warsztat pracy na tych dwóch morgach ziemi, chyba, że odpłynie, o ile ten odpływ jest dla niej możliwy.

Widzimy więc, że i produkcja kraju na tem cierpi i interes produkcji wymaga, aby te warsztaty były liczniejsze, aby były większe, samodzielne, żeby te gospodarstwa były gospodarstwami prawdziwemi a nie gospodarstwami karłowatemi, gdzie gospodarz nie jest gospodarzem tylko chałupnikiem, albo wychodźcą, robotnikiem sezonowym.

To są zatem, powtarzam, ogólne przyczyny, które sprawiają, że byliśmy i jesteśmy za reformą rolną, chociaż uznajemy konieczność zmiany obowiązującej ustawy z r. 1920.

Niewątpliwie nowela, którą mamy uchwalić przedstawia wiele stron ujemnych. Musimy zapytać, czy chwila dzisiejsza jest odpowiednią do tego, pod względem finansowym i gospodarczym, ażeby przeprowadzić dzisiaj tego rodzaju reformę. Istotnie byłoby rzeczą niezrozumiałą, gdybyśmy dzisiaj podejmowali wielką reformą agrarną. Pamiętamy jednak o tem, że ustawa z 15 lipca r. 1920 obowiązuje. My nie uchwalamy nowej ustawy, tylko nowelizujemy ustawę z roku 1920, która ciąży nad naszym życiem gospodarczym i społecznym. Bo jak powiedziałem na wstępie, ten fakt, że wskutek tych ustaw kredyt hipoteczny jest osłabiony, że obrót ziemią jest całkiem uniemożliwiony, to nie jest następstwem tej noweli, którą mamy uchwalić. To jest następstwem tej ustawy, która obowiązuje i której przekreślić nie jesteśmy w stanie. Projekt noweli przynosi zasadę dobrowolnej parcelacji przeciwnej zasadzie na jakiej opiera się ustawa z r. 1920. Nowela ta dąży do wyposażenia ludności rolnej nie tylko w ziemię, ale także dać jej możność nabycia inwentarzy i zaopatrzenia się w budynki. Największa trudność leży w tem, że Polska jest ogołocona z kapitałów pieniężnych.

My nie możemy własnemi siłami pieniężnemi tak wielkiej reformy przeprowadzić, ale o kapitał powinno się Państwo postarać, ażeby ta reforma rolna mogła wydać dobre owoce. Obawiam się, że pod tym względem nie uczyniono kroków, które uważałamy za niezbędne. Wiadomo, że listy rentowe opiewają na złoto, bez względu, czy to będzie nasz złoty, czy inny pieniądz złoty.

Niektóre kraje przy podobnej reformie postarały się zawczasu, ażeby sobie zabezpieczyć zbyt obligacji złotych zagranicą. Wiadomo np., że na podstawie Traktatu Lozańskiego, Grecja musiała przyjąć i osiedlić u siebie wszystkich Greków, którzy dotychczas mieszkali w Turcji na ziemiach nie odstąpionych Grekom. Jest ich razem 1.200.000. Niemal całą tą ilość 1.200.000 przesiedlono już do Grecji, ale nie siłami finansowemi samej Grecji, ponieważ Grecja nie miała potrzebnych sił finansowych. Lecz Grecja postarała się o to, ażeby renta, która została w tym celu wydana, została nabyta przez Anglików. Znalazła się firma bankierska, która udzieliła 7.500.000 funtów angielskich, w ten sposób, że otrzymała obligacje, opiewające na złoto i ulokowała w kraju korzystnie, bo sprzedała po kursie 88 obligacje 7 proc. Subskrypcja została pokryta dwudziestokrotnie, to jest subskrybowano 150.000.000, zamiast 7.5000.000. Wprawdzie rząd grecki postarał się o aprobatę Ligi Narodów. Liga Narodów wzięła tę sprawę w swoje ręce, udzieliła gwarancji i obligacje ulokowano.

Według mego zdania, powinien był Rząd już w tym celu poczynić kroki, ażeby listy rentowe zostały ulokowane za granicą. To jest nietylko interes tych właścicieli, których ma się spłacić rentą złotą, ale to leży w interesie całego kraju, bo przy tej sposobności napłynie kapitał do kraju, a bez wpływu tego kapitału, nie można liczyć na skuteczną reformę rolną. Jeżeli będziemy wydawali rentę ziemską, która będzie bardzo dobrym papierem, który będzie opiewać na złoto, podobnie, jak pożyczka dolarowa, ale w kraju dla braku popytu, może mieć kurs nieproporcjonalnie niski.

Sądzę zatem, że te kroki ze strony Rządu już powinny były być poczynione, powinny być uczynione jak najprędzej, obecnie tak, ażeby przy pewnej interwencji Ligi Narodów obligacje mogły być zagranicą ulokowane. — Wiadomo mi, że ta sama firma angielska, która podjęła się emisji, sfinansowania ostatniej pożyczki greckiej, byłaby gotowa także na podobnych warunkach i inną pożyczkę na ten cel sfinansować.

Jednakowoż, Wysoka Izbo, sądząc, że już wyszliśmy z okresu nawpół rewolucyjnego, w którym uchwalaliśmy w swoim czasie ustawę z roku 1920 i dlatego też z większym spokojem i poczuciem sprawiedliwości, aniżeli wówczas, możemy przystąpić do ostatecznej decyzji. Jest to nietylko w interesie tych, którzy mają być ewentualnie wywłaszczeni, ale w interesie całego kraju, dobrej opinji tego kraju, w interesie naszego kredytu zagranicznego, ażebyśmy to wszystko, co jest w naszej mocy, udzielili, ażeby ta ustawa istotnie była zgodna z temi ogólnemi zasadami, jakiemi się rządzą państwa praworządne. Nie idę tak daleko, żebym się domagał, ażeby przy sposobności szacunku sąd przy każdym indywidualnym wypadku miał być powoływany, ale w każdym razie chodzi o to, żeby to wynagrodzenie, jakie otrzymują właściciele, było istotnem, choćby umiarkowanem wynagrodzeniem, zbliżającem się do rzeczywistej wartości, jaką ten grunt ma. —

Wszakże dlatego, jak wiadomo, musimy znowelizować ustawę z 1920 r., ponieważ tam wyraźnie było postanowione, że właściciele otrzymają tylko połowę wartości szacunku, a nadto na cele funduszu inwalidzkiego zapewniono 10 do 30 proc. ceny. Prosta konsekwencja wymaga, aby nowela zapewniła im wynagrodzenie większe, a nie niższe, niż im przyznawała ustawa z r. 1920. A to nie jest tak trudne do osiągnięcia, bo ziemia spadła w swej wartości, wartość ziemi jest znacznie mniejsza niż w r. 1920 i niema na razie widoków, żeby się ta wartość ziemi miała podnieść. Tak samo względy słuszności i ogólne zasady prawne i moralne domagają się tego, żeby właściciel otrzymał jakąś kwitę, którąby mógł użyć produktywnie nietylko w interesie własnym, ale i w interesie gospodarstwa krajowego. Przecież nie chcemy skazać tych ludzi, którzy są właścicielami ziemskimi, aby się stali pasożytami w naszym kraju, by tylko odcinali kupony od 5 proc. czy 8 proc. renty. Oni powinni być jako ludzie inteligentni, użyci dla celów produkcyjnych w kraju, otrzymać pewną sumę, żeby mogli ulokować część dla przemysłu. (Głos z lewicy: Najlepszy przemysł Monte-Carlo). To niech pan tam jedzie. (Głos z prawicy: On pojedzie do bolszewji). O ile zostaną na ziemi, to niewątpliwie także będą potrzebowali pewnej gotówki, aby odpowiednio na nowo się zagospodarować.

Należy także uwzględnić stosunki odrębne na naszych Kresach. Na Kresach gospodarka jest zupełnie inna, niż u nas. Naprzykład na Polesu jest znaczne więcej łąk i pastwisk, jak wiadomo, niż roli. Są tam także i nieużytki, wielkie bagniska, ale łąk i pastwisk w rękach wielkiej własności jest znacznie więcej niż roli. To wymaga odpowiedniego sposobu gospodarowania i dlatgo 180 ha uważamy za zbyt mały obszar. Wysoka Izba się zgodzi, aby zastosować się do koniecznych potrzeb gospodarczych na Kresach.

Nareszcie jedną z głównych wad tej ustawy widzę w tem, że Rząd, a właściwie minister reform rolnych ma władzę zbyt daleko sięgającą. To jest władza wprost dyktatorska; oddajemy w tej ustawie pełnię władzy ministrowi reform rolnych. Zapewne dla pewnych stronnictw może to być bardzo dużym dowodem zaufania dla pewnej osoby. Ale my nie wiemy, jaka osoba będzie tym ministrem reform rolnych. A jakakolwiek osoba to będzie, nie sądzę, aby cieszyła się pełnem zaufaniem wszystkich stronnictw i całej Izby.

Naprzykład jeżeli mamy postanowić w ustawie, że kontyngent ma wynosić „nie mniej" niż 200 tysięcy ha, to wobec tego, że ocena i decyzja należy do ministra reform rolnych i z tego „nie mniej", może zrobić i 300 i 400 tysięcy ha, wbrew całemu planowi gospodarczemu, jaki mamy przy uchwalaniu reformy rolnej.

Dlatego jesteśmy stanowczo przeciwni temu, aby tego rodzaju nieokreślone pełnomocnictwa dawać ministrowi reform rolnych, czy też rządowi. Zresztą Sejm ma przecież decyzję w swoim ręku, może zmienić tę ustawę każdego czasu i nie ma żadnego popowodu, aby tego rodzaju nieokreślone postanowienia w ustawie się znajdowały.

To samo odnosi się także do wykazu imiennego, który ma być ogłoszony i musi być zastosowany do zasad, na których opiera się cała ustawa.

Przytoczyłem tylko kilka punktów, które uważałem za bardzo ważne i które przy dobrej woli wszystkich stronnictw mogą i powinny być zupełnie w ramach zasad tej ustawy odpowiednio zmienione i naprawione. Mówię to nie w interesie warstwy, ale w interesie całego kraju, w interesie kredytu hipotecznego i w interesie praworządności, na której się nasze Państwo opiera i musi opierać się nadal w przyszłości. Wprawdzie jest jeszcze wiele innych względów gospodarczych, które przemawiają przeciwko ustawie, ale liczę się z tem, że najważniejszym czynnikiem gospodarczym jest pokój i pewność gospodarcza i dlatego muszę pragnąć, aby stosunki te raz nareszcie zostały ustalone.

Byliśmy kilkakrotnie w konieczności naruszenia ogólnych zasad praworządności. Naruszyliśmy ją przy ustawie o ochronie lokatorów, ze względu na pewne konieczności; naruszyliśmy przy waloryzacji wierzytelności prywatnych ze względu na dewaluację marki i z innych przyczyn, naruszyliśmy je przy dewaluacji pożyczek państwowych, więc przy wielu okazjach naruszyliśmy zasady praworządności, ale teraz przyszedł okres, kiedy możemy czuwać nad tem, ażeby także zagranica rozumiała, że my jesteśmy państwem praworządnem, że o naruszeniu zasad konstytucyjnych u nas na przyszłość niema mowy.

Mam nadzieję, że Wysoka Izba, tak, jak raczyła mnie spokojnie wysłuchać, tak też przy głosowaniu odpowie zasadniczym żądaniom, jakie tutaj przedstawiłem. Klub mój ma jak najlepszą wolę i gotowość głosowania wówczas za tą ustawą. (Oklaski).

Uchwalenie reformy rolnej.

Warszawa. (Tel. wł.) 20 bm. **Izba uchwaliła w trzeciem czytaniu reformę rolną. Za reformą rolną padło 200 głosów, mianowicie Z. L. N., Ch. D., P. S. L., koła żydowskiego, przeciw 90 głosów Wyzwolenia, Ch. N. i mniejszości narodowych. 12 posłów ze Związku chłopskiego i Wyzwolenia wstrzymało się od głosowania.**

Przebieg posiedzenia był bardzo burzliwy, mianowicie po odrzuceniu poprawki pos. Miotły z grupy Taraszkiewicza komuniści w liczbie 11 zaczęli bardzo silną obstrukcję, która trwała przez trzy kwadranse, póki nie przegłosowano wszystkich poprawek. Marszałek wykluczył z posiedzenia 10 komunistów. O godz. 11 i pół marszałek zarządził przerwę w celu zorjentowania się w przyjętych poprawkach. W czasie tej przerwy straż marszałkowska wyniosła komunistów ze sali.

Po przerwie Izba 160 głosami przeciw 103 stwierdziła sprzeczność pomiędzy przyjętymi poprawkami 171 i 167 w sprawie wierzycieli wskutek czego pos. Dubanowicz postawił wniosek o wyrażenie p. Ratajowi wotum nieufności. Marszałek oświadczył, że wniosek ten podda na samym początku przyszłego posiedzenia pod głosowanie. W międzyczasie dokonano głosowania nad samą reformą rolną z wynikiem jak podaliśmy wyżej.

Następne posiedzenie rozpoczęło się o godz. 4 po południu i wniosek pos. Dubanowicza został odrzucony. Wszystkie stronnictwa głosowały przeciw, za wnioskiem oświadczyła się jedynie Ch. N. Pos. Dubanowicz wybrał moment bardzo niefortunny na to głosowanie, albowiem posłowie stronnictw, które głosowały za reformą rolną w konieczności głosowali za marszałkiem Ratajem, którego liberalizm wobec obstrukcjonistów wywołał zastrzeżenia rozmaitych klubów.

Następnie załatwiono szereg spraw drobniejszej wagi, wreszcie o godz. 5.30 zamknięto obrady Sejmu. Następne posiedzenie, jak wyznaczył konwent senjorów, zostanie zwołane albo 20-go września, albo 6-go października, zależnie od tego, kiedy wpłynie do Izby budżet państwowy.

„Watykan powinien uszanować cześć największego męża Czechosłowacji".

Tego domaga się rząd Czechosłowacji.

Praga. (PAT.) 18 bm. **W dniu 15 lipca minister kolei żelaznych Stribrny przedłożył premjerowi Svehli pismo zgłaszające ponownie prośbę o dymisję i o przedłożenie tejże prezydentowi republiki.**

Prezydent ministrów konferował kilkakrotnie z ministrem Stribrnym i z reprezentantami czechosłowackiej partji socjalistycznej w celu zmiany decyzji ministra Stribrnego. Gdy jednak minister Stribrny obstawał bezwarunkowo przy swojej dymisji prezydent ministrów przedłożył ją w dniu dzisiejszym prezydentowi republiki.

Praga. (PAT.) 18 bm. **Rada ministrów, która odbywała w dniach 17 i 18 konferencję zajmowała się między innemi sprawą konfliktu rządu czechosłowackiego z Watykanem.**

O sprawie tej referował premjer Svehla i minister spraw zagranicznych dr. Benesz. Prezydent ministrów Svehla podał wyczerpujący przebieg całego konfliktu, podkreślając, że na skutek wiadomości podanych przez dzienniki, że prezydent republiki Massaryk i premjer Svehla objęli protektorat uroczystości ku czci Husa kardynał Gasparri wezwał do siebie posła czechosłowackiego przy Watykanie dr. Palliera i zaprotestował przeciwko temu, że uroczystości ku czci Husa odbywają się pod protektoratem prezydenta republiki, co Watykan uważa jako obrazę religji katolickiej. Równocześnie zakomunikował kardynał Gasparri, że ze względu na uroczystości ku czci Husa nuncjusz papieski nie będzie mógł pozostać w Pradze.

Premjer Svehla podkreślił następnie, że w kilkakrotnych rozmowach z nuncjuszem papieskim w Pradze zaznaczył, że udział prezydenta republiki i prezydenta ministrów w uroczystościach ku czci Husa nie był jakimkolwiek wrogim aktem przeciw komukolwiek, lecz był wyrazem hołdu narodu czechosłowackiego dla wielkiego męża w historji Czech. Premjer podkreślił, że rząd czechosłowacki unika wszelkiego konfliktu i zwrócił uwagę, że jakiekolwiek konsekwencje polityczne wysnuwane przez Watykan z tej sprawy mogłyby wywołać skutki niepożądane.

W rozmowach z Monsign. Marmaggi premjer podkreślał, że Rzym powinien ze swej strony uszanować tradycje narodu czechosłowackiego i dążenia rządu do równomiernego traktowania i respektowania wyznań i że najwyżsi reprezentanci rządu czechosłowackiego spełnili tylko swój obowiązek, biorąc udział w hołdzie dla jednego z największych postaci w historji narodu.

Na konferencji z ministrem Svehlą Mons. Marmaggi zakomunikował mu, że otrzymał polecenie z Watykanu, aby zaprotestować przeciwko objęciu przez prezydenta republiki i prezydenta ministrów protektoratu nad uroczystościami Husa i następnie, aby wyjechał z Pragi w dniu 6 lipca. W dniu 7 i 8 lipca sprawa konfliktu z Watykanem była przedmiotem obrad rady ministrów i pertrak-

tacyj z poszczególnemi frakcjami parlamentarnemi. Premjer Svehla podkreślił między innemi, że w swoim czasie, gdy zgromadzenie narodowe uznało dzień Husa za święto państwowe, nuncjusz papieski ograniczył się do złożenia protestu, jednakże do zerwania stosunków dyplomatycznych nie doszło.

Pasicz o swojej ugodzie z Radiczem.

Białogród. (PAT.) 20 bm. **Wczoraj przyjął Pasicz nowych ministrów w swoim mieszkaniu. Przy tej sposobności wygłosił mowę, którą można uważać za pewnego rodzaju testament polityczny. Pasicz powiedział, że porozumienie się radykałów ze stronnictwem Radicza jest wielkiem dziełem narodowem.**

„Z powodu mego nadwątlonego stanu zdrowia, — powiedział Pasicz, — chciałem wyjechać i wycofać się zupełnie z życia politycznego. Zrzekłem się jednak tego, aby współpracować w tym dziele na korzyść Państwa". Zwracając się do Pawła Radicza, słostrzeńca Stefana Radicza, powiedział Pasicz: „Niechaj Pan serdecznie pozdrowi swego wuja Stefana. Teraz nareszcie poznamy się nawzajem".

Białogród. (PAT.) 20 bm. Po wypuszczeniu na wolność wystosował Stefan Radicz do króla telegram z podziękowaniem. Telegram kończył się słowami: Niech Bóg błogosławi W. Królewską Mość i całą rodzinę królewską. Król Aleksander odjechał do Veldes, gdzie Stefan i Paweł Radicz osobiście podziękują mu za uwolnienie ich z więzienia.

Wedeń. (PAT.) 20 bm. „Sonn und. Montagszeitung" donosi z Białogrodu: prezydent ministrów Pasicz odroczył wczoraj planowaną podróż do Preszburga i Karlsbadu, ponieważ wczoraj wieczorem stan jego zdrowia znacznie się pogorszył. Temperatura bardzo się podniosła. Za poradą lekarzy zaniechał on obecnie wszelkich podróży.

Prasa i społeczeństwo amerykańskie o Polsce.

Waszyngton. (PAT.) 19 bm. **Na obiedzie wydanym przez sekretarza stanu Kelloga na cześć ministra Skrzyńskiego obecni byli członkowie gabinetu, senatu, wiceministrowie i wyżsi urzędnicy departamentu stanu.**

Pod koniec obiadu sekretarz stanu wezwał obecnych do wychylenia kielicha za zdrowie prezydenta Stanów Zjednoczonych oraz dostojnego gościa ministra Skrzyńskiego.

W dniu dzisiejszym minister Skrzyński przyjął grupę dziennikarzy reprezentujących ogółem 2500 pism amerykańskich. Prasa amerykańska ujawnia coraz większe zainteresowanie się wizytą polskiego ministra spraw zagranicznych.

„World" pisze: Witamy polskiego ministra spraw zagranicznych hr. Aleksandra Skrzyńskiego w Stanach Zjednoczonych, gdzie ma spędzić trzy tygodnie. Nie ma kraju, którego rozwój byłby śledzony z taką sympatją jak Polska, o czem minister Skrzyński będzie mógł nas poinformować. Polska zniszczona przez wojnę, terroryzowana przez bolszewików, pochłonięta zagadnieniami polityki wewnętrznej nietylko z powodzeniem odbudowuje swój organizm i doprowadza do równowagi swój budżet, lecz nawet posunęła się naprzód w dziedzinie zaspokojenia aspiracji politycznych i zdąża do konsolidacji swoich sił państwowych.

Uważać można za dodatnią tę okoliczność, że dług narodowy wynosi tam zaledwie 11.80 dolara na głowę podczas gdy u nas dochodzi do 188.86 dolara. Podczas gdy ludność nasza w znacznej części jest miejską, w Polsce ludność miejska stanowi zaledwie jedną czwartą ogółu ludności, wiadomo zaś jest, że ludność rolnicza posiada zdolność szybkiego podźwigania się po wstrząsach wielkiej wojny.

Waszyngton. (PAT.) 19 bm. Zaraz po swem przybyciu do Ameryki, minister Skrzyński otrzymał szereg depesz zapraszających go do odwiedzenia poszczególnych miast amerykańskich. Między innemi nadeszły zaproszenia od prezydentów miast: Detroit, Milwauke i Springfield.

Waszyngton. (PAT.) 19 bm. Minister Skrzyński otrzymał depesze od prezydenta Detroit, która brzmi jak następuje: Dowiedziawszy się, iż Wasza Ekscelencja zamierza odwiedzić wielkie miasta amerykańskie, przesyłam w imieniu ludności miasta Detroit najserdeczniejsze zaproszenie odwiedzenia naszego miasta podczas Pańskiej podróży.

Wśród mieszkańców Detroit znajduje się ponad 300.000 obywateli pochodzenia polskiego, z których jedna obywatelka jest moją żoną. Stanowią oni najbardziej przedsiębiorczą, energiczną i patrjotyczną część członków tutejszego społeczeństwa. Stali oni na czele wszelkich patrjotycznych, dobroczynnych i innych tego rodzaju poczynań. Wyrażam zarówno pragnienie ich, jak i oficjalną prośbę miasta Detroit, by zechciał Pan włączyć to miasto do planu podróży pańskiej.

(—) **John Smith-Mayor.**

Anglja i Ameryka przed wielkim strajkiem.

Londyn. (AW.) **Amerykański minister pracy po konferencji z prezydentem Coolidgem wyjechał do Anglji celem omówienia wspólnej akcji na wypadek strajku. Jak wiadomo z początkiem sierpnia ma wybuchnąć strajk górników w Anglji, a miesiąc później grozi podobny strajk górnictwu amerykańskiemu.**

Walki w Marokko.

Fez. (PAT.) 19 bm. Garnizon posterunkowy w Eulhaine odparł gwałtowny atak Rifenów, którzy ponieśli poważne straty i cofnęli się w góry. Rifeni zamierzali zatakować wszystkie posterunki, znajdujące się pomiędzy Bab Heceine a Tafrantem. W ciągu dnia wczorajszego nastąpiła wyraźne poprawa sytuacji.

Tanger. (PAT.) 19 bm. Potwierdza się wiadomość, że wojska powstańcze poniosły olbrzymie straty w walce nad rzeką Ouergą oraz w okolicy Kelle Beskes. Zapewniają, że Abd el Krim domagał się naprożno od szczepu Andjeras wysłania posiłków.

Współdziałanie rosyjsko-japońskie.

Moskwa. Jak donoszą z Tokio japońskie towarzystwo lotnicze zaprosiło ekspedycję lotniczą SSSR. do Tokio.

Londyn. (AW.) Z Nowego Jorku donoszą o demonstracji robotniczej jaka się tam odbyła celem okazania sympatji dla ruchu strajkowego w Chinach. Demonstracja inspirowaną była przez komunistów. Skonfiskowano plakaty z napisami „Chiny dla Chin" i „Popierajcie Sowiety". Aresztowano dwóch przywódców demonstracji.

Sprawca katastrofy starogardzkiej w rękach policji?

Warszawa. (AW.) **Wczoraj zgłosił się do komisarjatu kolejowego niejaki Antoni Kotwicki, twierdząc, że on był sprawcą wykolejenia pociągu pospiesznego pod Starogardem. Robi on wrażenie umysłowo chorego.**

Poddano go badaniom lekarskim i policyjnym. Szczegółem nieprawdopodobnym jest twierdzenie Kotwickiego, że po dokonanym zamachu ukrywał się na Polesiu.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 3-ej do I. komisarjatu kolejowego na Dworcu Głównym do dyżurnego przodownika zgłosił się jakiś nędznie ubrany mężczyzna i, podawszy się za Antoniego Kotwickiego, oświadczył, że on to był sprawcą strasznej katastrofy pod Starogardem w maju br., rozkręcając szyny przy pomocy klucza francuskiego. Gdy przodownik nie chciał rozmawiać z przybyłym, biorąc go za chorego umysłowo, Kotwicki, chcąc upewnić go o prawdomówności swojej, po raz drugi oświadczył, że jest sprawcą katastrofy i dlatego dopiero teraz się zgłosił, iż sumienie go dręczyło. Mimo tych zapewnień, władze bezpieczeństwa publicznego są przekonane, że Kotwicki musi być chory umysłowo. Policja I. komisarjatu kolejowego skierowała rzekomego „zamachowca" wraz z protokołem — do okręgowego urzędu policji politycznej.

Torpedowiec polski utonął.

Warszawa. (Tel. wł.) 20 bm. **W poniedziałek o godz. 8 z rana w stoczni gdańskiej nastąpił wybuch kotła na pokładzie torpedowca polskiego „Kaszub". Po trzech minutach torpedowiec zatonął. Trzech marynarzy utonęło, kilku jest rannych. Zaraz podjęto akcję ratunkową, ażeby torpedowiec wyciągnąć. Prowadzone jest śledztwo, które ma ustalić przyczyny katastrofy.**

Warszawa. (AW.) Dzisiaj rano około godz. 8 zdarzyła się na pokładzie polskiego torpedowca „Kaszub", pozostającego w remoncie w stoczni gdańskiej, eksplozja. Siłą wybuchu został zwalony komin, oraz rozerwany częściowo kadłub. Torpedowiec zaczął zaraz tonąć.

Mimo pomocy ze strony stojących w pobliżu okrętów, nie udało się uratować ani torpedowca, ani znajdującej się na nim załogi. Liczba ofiar nie jest dotychczas znaną, gdyż nie wiadomo ilu ludzi załogi znajdowało się w chwili katastrofy na pokładzie. Zarządzone natychmiast śledztwo ustali, czy mamy do czynienia ze zbrodniczym zamachem, czy też przypadkiem.

—— o::o ——

ZJAZD ATEISTÓW, KTÓRZY NIE WIERZĄ NAWET WE WŁASNE POWODZENIE.

Moskwa. 20 bm. W Moskwie odbywa się obecnie konferencja związku ateistów z udziałem około 200 delegatów. Zjazd stwierdził, że prace związku dają nikłe wyniki i że wielu przedstawicieli związku, zwłaszcza na prowincji uległo zniechęceniu i porzuciło pracę aktywną.

Wiadomości telegraficzne.

PIĘKNY SUKCES ASTRONOMJI POLSKIEJ. Odkryta została fotograficznie w Bergedorf pod Hamburgiem kometa periodyczna Wolfa w miejscu na niebie, ściśle przepowiedzianem przez prof. M. Kamieńskiego dyrektora Obserwatorjum Warszawskiego. Kometa uległa przed trzema laty bardzo znacznym perturbacjom ze strony Jowisza, zmieniła swą orbitę, i byłaby prawdopodobnie zginęła dla nauki, gdyby nie nader staranne, i jak się okazało, trafne rachunki prof. Kamieńskiego. Wyniki jego pracy ogłoszone były przez Obserwatorjum Krakowskie.

WYMIANA DEPESZ DWU PREZYDENTÓW. Z okazji francuskiego święta narodowego w dniu 14 bm. nastąpiła pomiędzy p. Prezydentem Rzeczypospolitej polskiej a p. Prezydentem Republiki francuskiej poniższa wymiana depesz.

J. E. Pan Gaston Doumergue, Prezydent Republiki Francuskiej — Paryż. „Szczęśliwy jestem móc przesłać W. E. z okazji Święta Narodowego wielkiego, zaprzyjaźnionego i sojuszniczego narodu W. E. wyrazy uczuć, ożywiających w tym dniu uroczystym cały naród polski, jak również życzeń, które wraz z całą Polską składam za pomyślność i sławę Francji. (—) Wojciechowski".

J. E. Pan Wojciechowski, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej — Warszawa. „Głęboko wzruszony uprzejmą depeszą W. E., przesłaną mi zarówno w Jego własnem imieniu, jak w imieniu Narodu polskiego z okazji Święta 14 lipca, składam Panu moje najserdeczniejsze podziękowanie wraz z serdecznemi życzeniami szczęścia osobistego dla Pana i wielkości dla Polski jakie składam wraz z całą Francją. (—) Gaston Doumergue".

NIEUDAŁE WYSTĘPY BOLSZEWICKIE. Wczoraj komunizujący poseł ukraiński Skrzypa miał przemawiać na zebraniu w Warszawie w Teatrze Powszechnym przy zbiegu ulicy Żelaznej i Leszna. Nim zaczął mówić, wkroczyła policja, aresztując szesnaście osób. Podobno zgromadzeni mieli pobić komunistycznego posła Prystupę.

GEN. HALLER W GDYNI. Dziś spodziewają się w Gdyni przyjazdu gen. Hallera, który ma wziąć udział w zabawie Czerwonego Krzyża z Gdańska.

LEKARZE POLSCY NA HELU. Wczoraj bawiła w Gdyni na Helu wycieczka lekarzy polskich. Sezon w Gdyni ożywił się bardzo.

NOWY GABINET JUGOSŁOWIAŃSKI został ostatecznie utworzony. W skład gabinetu wchodzi 12 radykałów i czterech członków partji Radicza. W skład większości rządowej w parlamencie wchodzi 142 radykałów i 62 z partji Radicza, t. zn. 204 posłów na ogólną liczbę 315.

STRAJK DZIENNIKARZY W ANTWERPJI. W nocy z 18 na 19 bm. wybuchł w Antwerpji strajk pracowników gazet. Większość dzienników nie wyszła.

WIELKA KATASTROFA AUTOMOBILOWA KOŁO DĘBLINA. Na szosie z Ryk do Dęblina miała miejsce katastrofa automobilowa, skutkiem najechania dwóch wozów na siebie. Ranni są szofer Andraszek, ziemianin z Pitrkowskiego Stanisław Olszewski, oraz ziemianin z Kozienickiego, Rafał Świrk. Automobil, który wywołał katastrofę uciekł w stronę Warszawy.

OBJAWY NIEMIECKIEJ „KULTURY". „Berliner Tageblatt" donosi, że korespondent rzymskiej „Tribuny" został pobity w pewnej kawiarni berlińskiej za to, że rozmawiał z żoną po włosku.

BUŁGARSKIE BESTJALSTWO. Ze strony bułgarskiej przyznano, że obywatel serbski Redzepowicz został zamordowany w więzieniu w Sofji. Rząd bułgarski złożył w poselstwie jugosłowiańskim odszkodowanie dla rodziny Redzepowicza. Wskutek tego Jugosławja zaprzestaje stosować represalji w stosunku do Bułgarji.

O GRANICE PORTU GDAŃSKIEGO. Jutro przybywają do Gdańska pociągiem rannym członkowie komisji Ligi Narodów dla zakreślenia granic portu. Rano złożą wizytę ministrowi Strassburgerowi, a potem senatorowi Sahmowi. W poniedziałek rozpoczną ściśle badanie całego portu.

KRONIKA.

LIPIEC
21
Wtorek

Dziś 21 Prakse·dy Wikt
jutro 22 Marji Magdaleny

Wschód słońca o g. 4 m. 27. Zachód o g. 7 m. 09. Długość dnia g. 15 m. 42. Przybyło godz. 2 m. 58. Wschód księżyca o g. 8. m 43 r. Zach. o g. 10 m. 31 w.

——— o : : o ———

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Goplana", opera W. Żeleńskiego.
Środa: „Otello", opera Verdiego.
Czwartek: „Samson i Dalila", opera Saint-Saensa.

REPERTUAR OPERETKI „NOWOSCI".

Wtorek: „Szalona Lola".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Wtorek: „Pan swego serca".
Środa: „Pan swego serca".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Czu-Czin-Czau"; wschodni obraz. Gościnny występ amerykańskiego duetu Charmel et Browning. W roli głównej Betty Blythe.

PROMIEŃ: „Napiętnowana"; dramat życiowy w 10 aktach. W roli głównej Pola Negri.

REDUTA: „Skarby cesarza Thung-Chinga"; sensacyjny dramat egzotyczny, pełen niebywałych przygód awanturniczych i wydarzeń. — Rzecz dzieje się pośród Chińczyków a częściowo w Paryżu.

UCIECHA: „Kochankowie primadonny"; dramat erotyczny w 8 aktach. Ponadto 2 akty pełnej humoru komedji: **„Teatr Niespodzianek".**

WANDA: Z powodu robót adaptacyjnych Kinoteatr zamknięty.

WARSZAWA: „Bohater cyrku"; (Tajemnica cyrku Grey). W głównej roli: Edie Polo.

Zmarli.

Michał Flattau, b. dyrektor policji krakowskiej, zmarł 20 lipca br.

Z Junkiewiczów Zofja Mikołajczyk, żona czeladnika kominiarskiego, zmarła 19 lipca 38 roku życia. Pogrzeb dziś 21 bm. o godz. 5 i pół z kaplicy cmentarnej.

——— : o : ———

Dyżury aptek.

Wtorek 21 lipca:

Apteka pod Złotą Głową, Rynek 13. — **Apteka pod Trzema Koronami,** Retoryka 1. — **Apteka Czternasta,** Lubicz 7. — **Apteka,** Stradomska 6.

——— ooo ———

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 20 lipca:

Grand Hotel: Minister Alfred Pearzon z rodziną — Warszawa; Markus Mogilewski — Katowice: Dr Jan Lieber — Katowice; Jan Pinkus — Łódź; Zygmunt Sokołowski — Warszawa; Dr Fryd. Pordes — Dobra: Rafał Scherman — Wiedeń; Marceli Sowilski — Warszawa; Maurycy Gewirtz — Nowy Jork; Fryder. Lowrence — Nowy Jork; Tadeusz Konwin Szymanowski — Warszawa: Hr. Stefan Tyszkiewicz — Pogorzela: Leon Freund — Wiedeń: Gabryela Rudzińska — Osiek; Emeryk Wilhelm — Wiedeń; Dr Marceli Chameides — Lwów. Zdzisław Nanowski — Ustrzyki; Józef Bernlochner — Wiedeń; Dr Juljusz Margulies — Poznań: Izak Weinman — Nowy Jork; Abba Hittel Silver — Cleveland; Antoni Rauch — Warszawa; Otto Doblhoff — Wiedeń.

Hotel Saski: Marja Piatkowska — Warszawa: Michał Banarkiewicz — Warszawa; Tadeusz Olszewski — Rzeszów; Moritz Leiner — Wiedeń; Bolesław Walich — Bobmirka; Zofja Wrześniowska — Bobninka; Kazimierz Spiechowicz — Borysław; Wład. Szkod — Lwów; Wincenty Gierakowski — Biała; Salomon Kornblum — Warszawa; Marcin Bełtowski — Lwów; Stefan Malczewski — Radom; Edward Chnostowski — Warszawa; Jakób Hirschfeld — Warszawa; Marja Palewicz Golejowska — Warszawa; Ant. Borcikowski — Warszawa; Józef Rauch — Lwów; Wilhelm Berliner — Wiedeń; Fryderyk Jungmann — Bielsko.

——— o : o ———

OBCHÓD GRUNWALDZKI W KRAKOWIE. W niedzielę „Straż Polska" w Krakowie urządziła, jak co roku, uroczysty obchód grunwaldzki ku uczczeniu 515 rocznicy wielkiego zwycięstwa. O godzinie 9 rano odprawione zostało nabożeństwo w kościele N. M. P. w obecności władz i delegacyj ze sztandarami. Następnie wśród przepięknej pogody ruszył pochód ulicą Florjańską, poprzedzony orkiestrą młodzieży rękodzielniczej z Podgórza. Tłumy publiczności wypełniły plac Matejki a z pod pomnika grunwaldzkiego przemówił prof. Henryk Pachoński, w gorących słowach przedstawiając odwieczną walkę słowiaństwa z najazdem germańskim i pogrom tego ostatniego w zwycięskiej bitwie pod Grunwaldem. Następnie u stóp pomnika złożono wieniec w hołdzie wielkiemu królowi Wład. Jagielle. W uroczystości wzięli udział: gen. Szeptycki, sen. Adelman, płk. Augustyn, prez. Rolle, dyr. policji Styczeń, reprezentanci województwa, wojskowości i P. P. Na końcu uczestnicy Naucz. Kursów Wakac. pod przewodnictwem prof. Lubaczewskiego złożyli wieniec na płycie „Nieznanego Żołnierza".

WOJEWÓDZKI KOMITET RATUNKOWY dla niesienia pomocy nawiedzonym klęską powodzi, mając do dyspozycji kwotę 5000 zł, rozdzieli ją w bieżącym tygodniu pomiędzy najbardziej dotkniętych, za pośrednictwem Towarzystw dobroczynnych i Komitetów parafjalnych. Dalsze składki przyjmuje Kasa Oszczędności miasta Krakowa na konto P. K. O. Nr. 59957.

ODEZWA DO SPOŁECZEŃSTWA. Klęska tegorocznej powodzi, katastrofalna w swoich skutkach, zrujnowała setki egzystencji ludzkich i to w dobie ogólnie ciężkich czasów, dotykając w mieście sfery najuboższe, zaś w gminach wiejskich ludność w chwili, gdy miała realizować rezultaty całorocznej pracy.

Zawiązany pod protektoratem Księcia Biskupa Krakowskiego Wojewódzki Komitet ratunkowy odwoła się w najbliższych dniach do nigdy niezawodnej i niewyczerpanej ofiarności publicznej ufny, że i tym razem w zrozumieniu nędzy ludzkiej nikt nie uchyli się od złożenia na ten cel groszowego datku. Skarbnik: Dr Tadeusz Federowicz. Przewodniczący: Prof. dr Juljan Nowak. — Członkowie: Wojewoda Władysław Kowalikowski. Inż. Henryk Dudek. Gen. Wacław Dziewanowski. Dr Tadeusz Epstein. Dr Rafał Landau. Dyr. Edmund Makowski. Dr Stefan Skrzyński. Dr Zdzisław Wawrausch.

PAŃSTWOWY PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI. Magistrat podaje do publicznej wiadomości, że państwowy podatek od nieruchomości za r. 1925 wywierzony w nakazach płatniczych doręczonych w ostatnim czasie należy wpłacić w kasie poboru ustanowionej przy wydziale II magistratu (plac WW. Świętych 6, III p.), a to za każdy kwartał w ciągu drugiego miesiąca następnego kwartału, podatek jednak przypadający za I. kwartał 1925 r. płatny jest w ciągu miesiąca lipca br. Kwoty podatku nieuiszczone w przepisanych terminach płatności, będą ściągnięte przymusowo z karami za zwłokę w wysokości 4 proc. miesięcznie oraz kosztami egzekucyjnemi.

NA TARGI od 12 do 18 bm. spędzono buhaji 96, wołów 150, krów 333, jałówek 109, cieląt 701, nierogacizny 1207, razem 2596 zwierząt.

Płacono za jeden kg żywej wagi: buhaje 40 do 95 gr, woły 65 do 1 zł, krowy 29 do 95 gr, jałownik 58 do 93 g, cielęta 75 do -.12 zł, nierogaciznę 1.45

Afera p. woj. Kowalikowskiego

z powodu nominacji komisarza Rządu w Krakowie.

Jak już w niedzielnym numerze „Gońca Krakowskiego" przewidywaliśmy, kandydatura p. Witolda Ostrowskiego na komisarza rządu m. Krakowa spotkała się z oburzeniem w szerokich kołach opinji krakowskiej. Miejscowemu społeczeństwu polskiemu wydało się niezrozumiałe dla czego rząd bagatelizując interesy i opinję miasta wysunął p. Ostrowskiego, człowieka silnie zaangażowanego politycznie na rządzące stanowisko w mieście. P. Witold Ostrowski, jak to już onegdaj zamieściliśmy, był sztandarowym człowiekiem zbankrutowanego stronnictwa D. U. P., które w czasie wyborów na swoją listę otrzymało śmieszną liczbę głosów, bo 2.000. Dalej p. Witold Ostrowski znany jest na bruku krakowskim jako rzecznik interesów żydowskich. Żydzi krakowscy w uznaniu zasług p. Ostrowskiego wobec siebie wysunęli też w czasie wyborów do Sejmu jego kandydaturę na polsko-żydowskiej liście.

Natychmiast po ogłoszeniu nominacji p. Ostrowskiego delegaci licznych stowarzyszeń narodowych i katolickich m. Krakowa udali się do Sejmy do Warszawy, prosząc posłów o bezzwłoczną interwencję u Rządu i o odwołanie tej niefortunnej nominacji.

Posłowie Rymar, Medard Kozłowski, Holeksa i Kosiński udali się w poniedziałek do Ministra Spraw wewnętrznych p. Raczkiewicza, przedstawiając mu, jak niefortunną jest nominacja p. Ostrowskiego na komisarza rządu m. Krakowa. Po wysłuchaniu przedstawień posłów, — p. Minister Raczkiewicz oświadczył, iż nie wiedział, iż p. Ostrowski jest politycznie zaangażowany, a p. Wojewoda Kowalikowski wprowadził Ministra spraw wewnętrznych w błąd, lansując tę kandydaturę u rządu. P. Minister wezwał też telegraficznie p. wojewodę Kowalikowskiego do Warszawy, by osobiście usprawiedliwił swój niefortunny krok.

* * *

Zastanawiając się nad faktem nominacji p. Witolda Ostrowskiego na komisarza rządu miasta Krakowa uderza nas dziwne w tej sprawie stanowisko wojewody krakowskiego p. Kowalikowskiego. P. Wojewoda całą siłą popierał w rządzie centralnym na stanowisko kierownicze w mieście jednego ze swych radców, człowieka średnich zdolności, który nie czując się na siłach zrobienia karjery jako urzędnik, — bierze hałaśliwy udział w życiu politycznem, starając się na tych falach wypłynąć na jakieś wybitniejsze stanowisko. Panu Witoldowi Ostrowskiemu oczywiście dziwić się nie można, że za wszelką cenę chciał wejść do Sejmu i ostro wypychał się na stanowisko komisarza rządu w naszym mieście, — jest to bowiem sprawa jego ambicji i wysokich aspiracyj, które każdemu mieć wolno. Ale od czego jest p. wojewoda Kowalikowski, by krytycznie nie oceniał swego urzędnika i o jego osobie nie dał rzeczowych informacyj p. Ministrowi spraw wewnętrznych?

P. Wojewoda Kowalikowski powinien był relacjonować p. Ministrowi, że p. Witold Ostrowski jest w Krakowie już wykrzyczanym politykiem, że jego działalność jako kierownika t. zw. demokracji polskiej poszła razem z tem stronnictwem, jego działalność publicystyczna zakończyła się razem ze zmierzchem „Nowej Reformy", a ostatnią odskocznią p. Ostrowskiego było stronnictwo Demokratycznej Unji Państwowej (D. U. P.), które mimo szalonego poparcia żydów uzyskało w Krakowie w czasie wyborów do Sejmu 2000 głosów czyli trzy procent ogólnej ilości głosujących. Przy wyborach do Sejmu p. Ostrowski już się wykrzyczał, już się skończył i wycofał.

I nagle ten wakans na stanowisku komisarza rządu, to poparcie p. wojewody Kowalikowskiego i znów dla p. Ostrowskiego zaświeciło słonko... Tylko nierealne informacje p. wojewody Kowalikowskiego mogły wpłynąć na decyzję rządu, i na wskrzeszenie karjery dawno już wycofanego z obiegu p. Ostrowskiego.

Pan wojewoda Kowalikowski powinien był zdawać sobie jasno sprawę z tego, że już trzech wiceprezydentów miasta pochodzi z osławionego stronnictwa D. U. P. i że dodanie do tej spółki jeszcze jednego p. Ostrowskiego, jest zupełnem oddaniem losów miasta w ręce stronnictwa rozbitego w puch przy wyborach, które zaledwie uzyskało 3 procent głosów. Tej świadomej kombinacji p. Kowalikowskiego na korzyść D. U. P. nie można sobie inaczej tłumaczyć, jak tylko jakąś ścisłą zależnością p. Kowalikowskiego od tej grupy politycznej znikomo małej, ale też składającej się z bogatego kołtuństwa miasta.

Skoro dziś p. wojewoda Kowalikowski stanie przed p. Ministrem Spraw wewnętrznych, aby usprawiedliwiać się ze swych „kombinacyj", — to w pierwszym rzędzie powinien być pociągnięty do odpowiedzialności za to, że w swym ślepym zachwycie dla D. U. P. zbagatelizował wyraźną uchwałę Komisji administracyjnej Sejmu Ustawodawczego, która wyraźnie postanawia, że organizacja zarządu miasta Krakowa ma być dokonana w porozumieniu ze stronnictwami miejscowymi.

Panu wojewodzie Kowalikowskiemu tej uchwały samowolnie naruszać nie wolno!

Niewątpliwie, że w czasie dzisiejszego tłumaczenia się p. Kowalikowskiego przed p. wicepremjerem p. Raczkiewiczem wypłyną i dwie sławne sprawy tj. decyzji p. Kowalikowskiego w sprawie miasta Białej i N. Sącza. O ile p. Minister Spraw wewnętrznych tych spraw nie wyciągnie, to przypomną je posłowie Stanisław Rymar i Medard Kozłowski.

bł.

Immerglück drwi sobie z Min. Skarbu.

Jak już pisaliśmy w swoim czasie, Ministerstwo Skarbu wstrzymało w ostatniej chwili licytację prowadzoną na majątku Immerglücków przez tut. Prokuratorję Skarbu za niespłacony kredyt spirytusowy i reskryptem z dnia 14 maja b. r. L. 8877-25 D. A. i M. rozłożyło im tę płatność na raty miesięczne po 5.000 złotych, z tem zastrzeżeniem, że **gdyby choć z jedną ratą** o dzień **zalegli,** natychmiast **cała wierzytelność będzie wyegzekwowana.** Nie wchodzimy tu na razie w to, czyje zabiegi spowodowały tę niesłychaną ulgę. Tem zajęły się już odpowiednie czynniki.

Natomiast **sensacją** wprost jest to, **że już drugiej raty Immerglück w terminie nie zapłacił.** I tak powinien był zapłacić w dniu 5 b. m. pod grozą egzekucji Zł. 5.000, tymczasem **wpłacił zaledwie 2.000,** i to z dwudniowem opóźnieniem a o reszcie całkiem nie słychać. Co na to Ministerstwo Skarbu? Czy nie są to wyraźne kpiny? Jaką nadzieję mieć Skarb może, że inne raty i wysokie ustawowe odsetki wogóle wpłacone zostaną, skoro już przy pierwszej takie fiasko nastąpiło. Czy może Immerglück chce się tak samo ze Skarbem załatwić, jak ze swymi prywatnymi wierzycielami?

Rzeczywiście niewiadomo co więcej podziwiać czy „tupet" (nazwawszy to delikatnie) Immerglücków, czy też dziwną obojętność władz dla interesów Skarbu.

Czekamy wyjaśnień w tej sprawie i zapytujemy jakie kroki powzięła Izba Skarbowa, aby reskrypt ministerjalny L. 8877-25 nie okazał się świstkiem papieru, z którego wolno się naigrawać nawet Immerglückom.

Od piątego lipca minęło już dni ośmnaście, więc zapewne Izbie wiadomo o naruszeniu terminu przez Immerglücków. Nie należy zapomnieć, że nie chodzi tu o jęczącego podatnika, który z jakąś opłatą zalegl, ale że tu Skarb Państwa nadaremnie stara się odzyskać swoje własne pieniądze, dane Immerglückom pod postacią dogodnego kredytu spirytusowego, przed kilku laty; pieniądze, za które Immerglückowie pobudowali gmachy, obracali tymi pieniądzmi skarbowymi w czasie największej dewaluacji i dziś nawet w ratach dogodnych spłacać nie chcą, bo wolą je mieć nadal w interesie.

Do sprawy tej powrócimy.

do 1.83 zł; bitej wagi: nierogaciznę 1.85 do 2.35 zł.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 2271 sztuk, na konsumcję innych gmin kraju 210, na eksport za granicę kraju nierogacizny 180 sztuk. Pozostało niesprzedanych bydła 35 sztuk.

DO WIADOMOŚCI D. O. K. KRAKÓW. W ostatnich dniach wydarzają się pożałowania godne wypadki na ulicach Krakowa w porze nocnej, na które w interesie powagi naszej armji zwracamy uwagę D. O. K. Oto oficerowie W. P. w stanie podchmielonym znajdują się często w orbitrze ulicznych awantur, które wszczynają różni nocni włóczykije. I tak onegdaj przy pl. Szczepańskim około godz. 11 w nocy powstało olbrzymie zbiegowisko z powodu awantury, w którą wmieszany był jeden z oficerów W. P. To samo wydarzyło się z niedzieli na poniedziałek na ul. Łobzowskiej około godz. 1 w nocy, gdzie jakiś oficer brał udział w bijatyce, którą wszczęli jacyś mężczyźni cywilni. Apelujemy do Dowódcy O. K., aby zaradził złemu i położył kres podobnym wypadkom w imię prestige'u munduru oficera polskiego.

KĄPIELE W WIŚLE. Wskutek ostatniego wezbrania Wisły i powodzi głębokość koryta Wisły uległa zmianie, a obecny stan wody na Wiśle nie jest jeszcze normalny. Wobec czego magistrat przypomina, że kąpiele i pławienie koni ze względu na bezpieczeństwo życia aż do czasu ponownego wyznaczenia miejsc jest wzbronione. Komisjonalne oznaczenie miejsc do kąpieli nastąpi w ciągu bieżącego tygodnia.

NOWA OFIARA WISŁY. Dnia 19 bm. o godz. 5 popoł. utonęła w Wiśle, kąpiąc się, dziewczynka Józefa Zabadło lat 5, zam. przy ulicy Zduńskiej l. 9. Zwłok dotąd wydobyć nie zdołano.

WYDOBYTE ZWŁOKI. Dnia 20 bm. o godz. 6-ej rano robotnicy, pracujący na galarach przy starym moście wydobyli z zwłoki Józefa Grodowskiego, lat 33, z Podgrabia ad Niepołomice, który prawdopodobnie w piątek, tj. 18 bm. wypadł ze statku „Melsztyn“, gdzie pracował jako marynarz i utonął.

OTWARCIE CENTRALI TELEFONICZNEJ W JASZCZURÓWCE KOŁO ZAKOPANEGO. W nowootwartym urzędzie pocztowym Zakopane 2 (Jaszczurówka) urządzono i oddano do publicznego użytku centralę telefoniczną z mównicą publiczną.

POLNISCHE NACHRICHTEN. Pod tym tytułem zaczęła we Wiedniu wychodzić korespondencja w języku niemieckim dla spraw polskich, mająca na celu informować prasę wiedeńską i zagraniczną o wszystkich przejawach życia polskiego. Redakcja spoczywa w rękach pp. Romana Hernicza i Adolfa Senensieba. Adres: Wiedeń VI. Stumpergasse 52.

ROZMOWY TELEFONICZNE MIĘDZY OLKUSZEM A WOLBROMEM. Wprowadza się rozmowy telefoniczne między Olkuszem i Wolbromem z jednej strony a Pragą z drugiej strony oraz między Wolbromiem i Wiedniem. Opłata za trzyminutową jednostkę rozmowy zwykłej w relacji Olkusz—Praga (400 klm) wynosi 3 fr. w relacji Wolbrom—Praga (ponad 400 klm) i Wolbrom—Wiedeń po 3 fr. 50 cent..

INAUGURACYJNE PRZEDSTAWIENIE OPEROWE odbędzie się dziś, tj. we wtorek 21 bm. Daną będzie „Goplana“ w 3-ch aktach opera Wł. Żeleńskiego, w koncertowej obsadzie, z udziałem artystów tej miary, co pp. Czapska (w roli tytułowej), Budziszewska, Karwowska, Janoszówna, Orłowska, Skonieczna. W rolach męskich wystąpią: nieznany u nas a świetny tenor oper bohaterskich, Marceli Sowilski, Palewicz i Janowski. Sceny baletowe układu prof. Kuleszy, inscenizacja dyr. Henryka Kawalskiego. Wspaniałe dekoracje i kostjumy znakomitego malarza W. Drabika, pochodzą z Teatrów Miejskich w Warszawie. Dyrygować będzie dyr. Adam Dołżycki. We środę dnia 22 bm. odegraną będzie po raz pierwszy w Krakowie opera Verdiego „Otello“, z gościnnym występem Matyldy Polińskiej-Lewickiej (Desdemona), Stanisława Gruszczyńskiego (Otello) i Tadeusza Ordy (Jago). Opera „Otello“, podobnie jak i dzisiejsza opera zapowiada się pod względem kasowym świetnie. — Bilety na przedstawienia operowe są do nabycia od dnia dzisiejszego tylko w kasie dziennej teatru miejskiego, od godz. 9—1 i od 3—8 i pół wieczór.

HR. STERNBERG.

Wiedeń 20 lipca. Słynny ze swoich awantur hr. Sternberg, który do dziś uważa się za wiernego poddanego Habsburgów, został wczoraj w nocy, jako obywatel czeski, wydalony z granic Austrji. Sternberg wyjeżdżał z dworca wschodniego, policja zabroniła żegnać wyjeżdżającego, nie mniej jednak doszło do starcia pomiędzy zwolennikami Sternberga a policją. Dziennikarz Antoni Kuh został aresztowany. Sternberg za obrazę jednego z urzędników miał zostać również aresztowany, ale zwolniono go na interwencję hr. Sabna.

Wielkie włamanie do krak. Kasy Chorych.

Dzisiaj od wczesnego rana obiegały po mieście pogłoski o śmiałem włamaniu się bandytów do miejskiej Kasy Chorych w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5 i o sutym połowie, jaki stąd rzezimieszkom przypadł w udziale.

Około południa przed domem Kasy Chorych kupić się poczęły gromady ciekawych, którym nie broniono własnoocznie oglądać corpus delicti, jakim jest przeniesiona już z miejsca czynu do publicznego przedsionka, wertheimowska żelazna kasa o połupanym w drzazgi froncie.

O dokonanym fakcie włamania dowiedział się pierwszy woźny oddziału kasowego Miejskiej Kasy Chorych, Grzyb, który o zwykłym czasie służbowym rano chcąc wejść do oddziału kasowego przez drzwi znajdujące się w parterze domu z sieni na lewo, zauważył ze zdziwieniem, iż drzwi te stoją otworem; a już przeraził się niepomiernie, zoczywszy po drugiej stronie drzwi trociny i drzazgi. Spojrzawszy na 3 wertheimowskie zamki we drzwiach, — zrozumiał! Oto typowe włamanie! Aby nie robić hałasu, zbrodniarze posłużyli się świdrami i porobiwszy wokół zamków odpowiednią ilość dziur, wyłuskali zamki z drzewa, kpiąc z Kasy Chorych i z Wertheima!

Grzyb pobiegł teraz czemprędzej ku kasie, umieszczonej w czwartej z rzędu ubikacji. Ale w trzeciej... o mało nie uległ w pośpiechu wypadkowi. Szczęśliwie zatrzymał się tuż nad dużą dziurą w podłodze, przez którą wprawdzie nie byłby był wpadł do piwnicy cały, ale co najmniej jedną nogą, kalecząc ją, lub łamiąc. Zastanowił się chwilę nad dziurą w posadzce; ośm deseczek parkietowych wyjętych, pod niemi prezycyjnie wyżłobiony otwór w sklepieniu piwnicznem. Do zrobienia go znów włamywacze użyli świdrów, więc i przy tej robocie sprawili się cicho.

Wreszcie pobiegł Grzyb do czwartej ubikacji, gdzie stała kasa i — oniemiał! Cała pierś kasy rozbita! Pancerna blacha stalowa 4 mm. grubości rozcięta w pozdłuż około pół metra, powyginana na boki tak szeroko, że przez otwartą w niej jakby ranę widać było dokładnie zamki wewnętrzne, również rozbite. Wyglądało to tak, jak ślady dokonanej sekcji na ciele trupa; przecięta skóra, przecięta wzdłuż i poodchylana na boki, w głębi zaś widne serce i płuca pokrajane w kawałki i głuche martwotą... beznadziejności!

Bo i Grzyb, zoczywszy to, stracił momentalnie nadzieję, aby wewnątrz kasy coś jeszcze żywotne go zostało, czemprędzej więc pobiegł na III piętro do mieszkania kierownika oddziału sanitarjuszów p. Boczarskiego, opowiadając, co widział! Wówczas dopiero wzięto się do stwierdzenia faktów. Zawezwano policję; w jakiś czas zjawił się na miejscu komisarz p. Stanisław Polak z kilku wywiadowcami, stójkowymi i z psem policyjnym w asyście.

Na psie kładziono najwięcej nadziei. Ale — niestety! — ten czworonożny wywiadowca tym razem stanowczo odmówił swej interwencji!

Dawano mu wąchać to i owo, pozostawione przez włamywaczów szmaty, kalesony (no, trudno! tak było w istocie!), — nic nie pomogło! I tu dopiero wyszła na jaw cała finezja niezwykła zbrodniarzy, z jaką włamanie przeprowadzili. Nigdzie najmniejszego śladu, żadnych odcisków palców! Ręce poobwijane mieli szmatami, ślady na podłodze, sprzętach itp. wymyli dokładnie wodą, ba! podłogę całą wyszorowali! Nawet umyli szklankę, z której pili wodę!

Został tylko jeden, jedyny ślad. oto ślad krwi na szczotce do czyszczenia ubrania; widocznie — jeden z nich przy robocie się skaleczył w rękę i — widocznie, przed wyjściem z lokalu najdokładniej oczyścili swoje ubrania.

W rezultacie skradziono z kasy tylko samą gotówkę w kwocie 11.900 zł. z drobnymi; nietknięto natomiast papierów, wśród których... oh, gdyby byli wiedzieli!... znajdował się gotowy do podjęcia pieniędzy talon wojskowy na kwotę 9061 zł. płatny w Kasie Skarbowej przy ul. Wiślnej. ...A może przypuszczali, że i tam z gotówką krucho, więc na talon nie zareflektowali?...

Przeprowadzone na miejscu śledztwo ustaliło plan dokonanej zbrodni: włamywacze wszedłszy na dziedziniec Kasy Chorych w niedzielę wieczorem przed zamknięciem bramy, ukryli się gdzieś i w nocy, zdaje się około północy, przystąpili do „roboty“. Na określenie czasu jej rozpoczęcia pozwala fakt. że o tym samym czasie urządziły jakieś nieznane indywidua na ulicy Dunajewskiego tuż przed bramą Kasy Chorych hałaśliwą awanturę. Interwenjował tam zwabiony krzykami z pobliskiej placówki stójkowy; mimo to głośne krzyki i rozhowory trwały przed Kasą Chorych czas dłuższy, jak się zaś zdaje czas tak długi, jaki był potrzebny do stłumienia odgłosów „roboty“, jakie w ciszy nocnej mogłyby były mimo całej swej precyzji być posłyszane.

A plan był, zdaje się, pomyślany jeszcze dokładniej! Oto o tejże samej porze znów jacyś ludzie w aucie i w dorożce wyczyniali długi czas wrzaskliwe awantury w początkach ul. Łobzowskiej; chodziło więc chyba w obu wypadkach o zajęcie awanturami najbliższych posterunków policji, które w normalnych warunkach mogły były nos wściubić, gdzie nie potrzeba!

Do piwnic dostali się rabusie, raczej dosłownie wśliznęli się przez małe otwarte okienko od podwórza. Tak otwór okienka, jak i otwór wybity w sklepieniu i podłodze bezwarunkowo wskazują pewnik, że złoczyńcy byli bardzo szczupli i zwinni. Z pierwszej piwnicy dostali się do następnych, przez drzwi pozamykane na kłódki; te pootwierali dobranymi kluczami.

Wreszcie wypośrodkowali sytuację i dalszy plan roboty. Wiedzieli, że kasa stoi w czwartej ubikacji, ale do przebicia sklepienia wybrali trzecią. Piwnica bowiem pod nią położona nie ma wcale okna, jako położona centralnie, w piwnicy zaś pod kasą jest małe okienko wychodzące na ulicę.

Skutek tych przemyślań był taki, że nikt w całym domu i w ulicy żadnych niepokojących odgłosów nie słyszał, wobec czego robota udać się musiała.

W piwnicy, w której pracowali, znaleziono po nich dwie pamiątki; oto podarte w strzępy chustkę i kalesony, któremi posługiwali się przy zacieraniu śladów i obwijaniu rąk dla uniknięcia śladów. Kawałkiem zaś tych szmat zatkano szczelnie tubę blaszaną prymitywnego telefonu, idącego w ścianie na I. piętro do biura list płatniczych, zamykając również szczelnie otwór tuż obok znajdującej się w murze kasowego lokalu windy. Do tego więc stopnia posunęli swoją ostrożność!

Rozbiwszy kasę, wzięli znajdującą się na kasie czarną torbę skórzaną, w którą włożyli gotówkę; nie dokładnie jednak, jak widać, pilnowali zdobyczy, bo w powrotnej drodze uronili z torby jeden banknot 20-złotowy, który wpadł przez wybity w podłodze otwór do piwnicy.

Wyszli zaś, jak już wiemy, głównemi drzwiami wchodowemi po rozbiciu drewna wokół zamków, stąd zaś najspokojniej bramą główną po otwarciu jej o 6 rano, przez nikogo nie zauważeni.

Rozbita kasa pochodzi z firmy J. Szklarskiego w Podgórzu. Kasa Chorych jest ubezpieczona od włamania, nie ponosi więc żadnej szkody; poniosło ją tylko wielu, wielu biedaków, którzy przez cały dzień dzisiejszy zgłaszali się tam po zasiłki, a których odsyłano z niczem, wymawiając się brakiem gotówki! Szkoda, że i o tem nie pomyśleli przewidujący wszystko zresztą włamywacze; bo może byliby przecież zostawili niewielki jakiś fundusik z „kodycylem“, że to tylko dla najbiedniejszych na zapomogi, a nie — na pensje dla dyrektorów!...

Podejrzeń co do osób sprawców nie snuje nikt ani z funkcjonarjuszów Kasy Chorych, ani z lokatorów jej gmachu, żadnych. Nie umieli o nich nic również powiedzieć i obaj młodzi, eleganccy panowie Dereszewicze, którzy od wielu lat mieszkają w parterze oficyn Kasy Chorych tuż obok owego piwnicznego okienka, przez które wśliznęli się włamywacze.

A panów Dereszewiczów pytała policja o to tylko z tej racji, że obaj oni podobno mieli już kiedyś jakieś poważne zatargi z władzami bezpieczeństwa; i z tej to właśnie racji miejska Kasa Chorych przyjęła ich, jako ludzi w sprawach bezpieczeństwa rutynowanych, za swych lokatorów dla tem pewniejszego zabezpieczenia siebie i powierzanych sobie funduszów publicznych, które już raz przed laty sześciu, w najzupełniej ten sam sposób, tj. przez dziurę w podłodze, w tej samej mniej więcej, co dziś wysokości, przedostały się na szerszą arenę życia społecznego... bez uciążliwych trudów, niedostępnych kwitków i partyjnej protekcji!... **(ag.)**

Przed przyjazdem Sokołów amer. do Krakowa

Wczoraj o godz. 6 wieczorem zawiązał się w krak. magistracie pod przewodnictwem p. wiceprez. Rollego ze składem z pośród przedstawicieli władz i Sokoła krakowskiego. Komitet wojewódzki w celu opracowania programu przyjęcia wycieczki Sokołów amerykańskich.

Program jest następujący: dnia 7 sierpnia br. przyjęcie gości na dworcu kolej. przez przedstawicieli władz i Sokolstwa; mowę powitalną wygłosi przedstawiciel prezydjum miasta. Z dworca pochód pod pomnik grunwaldzki, gdzie ich powita przedstawiciel T. S. L. Następnie udadzą się goście do przygotowanych kwater, poczem po krótkim odpoczynku ruszą z przewodnikami zwiedzać miasto. O godz. 4 razem z druhami krakowskimi wykonają ćwiczenia gimnastyczne, później zaś rozegrają mecz footballowy. O godz. 9 wieczornica w Sokole.

Dnia 8 sierpnia rano dalsze zwiedzanie miasta, po południu wycieczka do salin wielickich, wieczorem o godz. 9.30 zebranie towarzyskie w salach Starego Teatru a w niedzielę rano wyjazd do Zakopanego.

Zwiedzanie Krakowa odbędzie się pod kierownictwem wytrawnych naszych krakowologów a to pp. prof. Gruszeckiego i dra Dobrzyckiego.

Najbliższe posiedzenie Komitetu wojewódzkiego odbędzie się we środę dnia 22 bm. o godz. 6 wieczorem w salach magistratu.

„GONIEC SPORTOWY"

OD REDAKCJI.

Redakcja naszego pisma w zrozumieniu potrzeb sportu podzielić się chce z czytelnikami wiadomością, która ucieszy i zainteresuje szerokie sfery sportowe Krakowa. Rozwój sportu polskiego wymaga dziś wszechstronnego i dokładnego omawiania, to też Redakcja naszego pisma idąc po linji ogólnych życzeń zaangażowała cały szereg wybitnych współpracowników, którzy swego czasu współpracowali w piśmie sportowem „Wiadomości Sportowe".

Od niniejszego numeru zamieszczać będziemy artykuły omawiające aktualne zagadnienia sportowe Polski. Dział sportowy naszego pisma pozostaje nadal pod naczelnem kierownictwem p. Władysława Budzisza.

——— o::o ———

Sławetni obrońcy.

Ostatnia uchwała Wydziału Gier i Dyscypliny Polskiego Związku Piłki Nożnej, w myśl której Makkabi przechodzi do kl. B, a sympatyczna Olsza pozostaje w kl. A, spotkała się z ogólnem uznaniem, wywołała ona wielką wrzawę oczywiście tam, gdzie ona godziła, t. j. u Makkabi, która z bezczelnym, właściwym niektórym jej osobnikom tupetem usiłuje bronić straconej i brudnej swej sprawy, potępionej także przez uczciwych żydów.

Niektóre sfery sportowe wyrażają tylko pewne zastrzeżenia, iż sprawiedliwość nie wszystkich jednak dosięgła t. j. w danym wypadku sędziów, którzy podejrzaną obsadę zawodów przeprowadzali. Przyznać jednak trzeba, iż Wydział Gier i Dyscypliny zrobił swoje, wskazał na źródło nadużyć, a do innych t. j. do Krakowskiego Kolegjum Sędziów należy reszta, ale tam można długo... czekać! Możnaby jeszcze tylko dysputować, czyby zamiast dopuszczenia do kl. A Olszy, nie możnaby było jeszcze urządzić nowych rozgrywek o mistrz. kl. B w tym sezonie wobec tego, iż jest to możliwe wobec braku mistrzostw tegorocznych, i dopiero w ten sposób prawdziwego mistrza kl. B przesunąć do kl. A.

Cóż kiedy jeszcze znaleźli się innego rodzaju obrońcy, którzy dzięki obecnemu zbliżeniu Cracovii do Makkabi usiłują ratować tą ostatnią, aby nie popsuć sobie równowagi w Krakowskim Związku Piłki Nożnej. Argumenty ich obliczone na lekki i tani efekt sprowadzają się do takich, jak np. drużyna Makkabi nie jest w danej sprawie winną, winien jest może zarząd klubu, który najwyżej winien tylko być karany. Ośmieszające rozumowanie analfabetów sportowych, lub świadomych faryzeuszy! Wina bowiem Makkabi, której kierownik p. Molkner był obsadzającym zawody jest bezsporna (wskazuje na to obsada meczu Podgórze-Makkabi skreślonym z listy sędziów Bransdorferem), dalej, czyż nie pp. Molkner i Mund wysyłali do Tarnowa pp. Rząsę na zawody Tarnovia—Makkabi w Tarnowie (Makkabi wygrała 5:0), kiedy ten osobnik winien był w myśl przepisów sędziować mecz o mistrzostwo Olsza—B. B. S. V., jako zgodnie przez oba kluby uproszony itp.

Ale czyż zresztą drużyna nie odpowiada za błędy Zarządu, a nawet sekretarza, jak nie zgłosi gracza do mistrzostwa, jak nie każe oznaczyć odpowiednio boiska itp.!

Znachodzą się też obrońcy, którzy usiłują **świadomie twierdzić fałszywie, iż sprawa mistrzostwa kl. B. nie powinna była już być przedmiotem badania,** bo już była osądzoną we wszystkich instancjach; tymczasem po zbadaniu aktów okazuje się, iż sprawa sama nie była jeszcze zupełnie zbadaną, albowiem wpłynął do PZPN. (Zarządu) protest Białej Lipnik, co do którego jeszcze nie wydano wyroku, czyli że właśnie była doskonała sposobność, a nawet konieczność rozstrzygnięcia takowego.

Zapominają jednak zarazem ci obrońcy o tem, iż równocześnie w Zarządzie P. Z. P. N. bada się sprawę niejakiego p. Fiedlera, b. sędziego, któremu udowodniono już swego czasu pobieranie pieniędzy za przepuszczanie przy egzaminie kandydatów sędziowskich i na tej podstawie skreślono z listy sędziowskiej. Sławetni obrońcy zapominają w tym wypadku, iż sprawa ta była już **raz rozstrzygniętą** przez PZPN. a następnie na skutek zarządzonej rewizji umowy w rok później zapadło **to samo rozstrzygnięcie — czyż w tej sprawie dopuszczalne są bez końca rewizje!?**

Sławetni obrońcy usiłują twierdzić, iż Wydział Gier i Dysc. PZPN. nie ma żadnego dowodu na to, iż sędziowie prowadzący zawody Makkabi byli stronniczymi i w tym wypadku świadomie pozostają w błędzie, na meczu Podgórze—Makkabi sędziował p. Brandsdorfer, któremu udowodniono, iż zeznawał fałszywie, inaczej w KZOPN., gdzie sądził, iż przez swoje zeznania potrafi **wywalczyć valk-over** dla Makkabi, a inaczej w PZPN., gdzie bał się, aby przez jego zeznania nie zarządzono **powtórzenia meczu Makkabi—Podgórze,** odkryto tam, iż Brandsdorfer **namawiał sędziego autowego,** aby tenże pod jego adresem wysłał doniesienie na Podgórze, które miało być zużytkowane przez KZOPN.

Dla obeznanych z sytuacją klubowo-polityczną powiadają sławetni, nie było tajnem, iż orzeczenie pierwszej instancji nie ulegało wątpliwości, a my tymczasem jesteśmy zdania, iż jest inaczej, bo po przyglądnięciu się tej sprawie nawet **ludzie Cracovii** zblokowanej z Makkabią musieli oświadczyć się **w myśl** swego sumienia przeciw Makkabi, za to sądzimy, że jednak może **w II. instancji PZPN.** takich ludzi braknie, co dla obznajomionego nie tyle z sytuacją klubbową polityczną ile z obsadą ludzi o charakterze nie ulega wątpliwości.

To też słuszne jest zdanie, iż sprawiedliwość różni różnie sobie wyobrażają, ale za to jedna jest tylko uczciwość, a tej trudno znaleźć u tych, którzy na sędziów przed zawodami wpływać umią (sprawa Lustgarten-Mandl) i mają tę bezczelną odwagę, to też nie dziwimy się, iż z tej strony dał się usłyszeć w sprawie mistrzostw Makkabi głos obrony, bo w Krak. Kurjerze Sportowym, w organie pp. Lustgartenów i Grossmannów itp. Wszak ręka rękę myje!

Zastępca.

——— ooo ———

PIŁKA NOŻNA.

KRAKÓW.

WĘGRY—POLSKA 2:0 (0:0).

Piąte nasze spotkanie z sympatyczną drużyną węgierską przyniosło nam klęskę, tem przykszejszą, że reprezentantywka Węgier tydzień temu uległa w Sztockholmie drużynie szwedzkiej w wysokim stosunku 6:2. Nie ulegać zdaje się żadnej wątpliwości, że w spotkaniach z Węgrami prześladuje nas dziwny pech. Dotychczasowy rezultat spotkań przedstawia się dla nas bardzo a bardzo niekorzystnie. Na pięć spotkań stosunek bramek 16:0, to już zakrawa na mały skandal.

Punktualnie o 5.30 ustawiły się przed sędzią p. Braunem z Wiednia obie reprezentatywki powitane hymnami narodowymi, w następujących składach:

Polska: Görlitz; Kaczor, Olearczyk; Hanke, Gieras, Fichtel; Słonecki; Batsch, Kuchar, Garbień, Szabakiewicz.

Węgry: Weinhardt: Fogl II, Fogl III; Kleber, Orth, Pesownik; Jenny, Winkler, Holzbauer, Takacs, Remay II.

Przebieg zawodów: Rozpoczynają Węgrzy. Już w 2 min. przestrzeliwuje Winkler. Za chwilę groźną centrę Słoneckiego chwyta bramkarz. Podyktowany za rękę gości wolny bije Garbień bardzo niecelnie. Ataki zmienne **szalone tempo,** najładniejsza część zawodów. W 6 min. likwiduje Kaczor niebezpieczny atak Węgrów. W dwie minuty później Słonecki obstawiony przedziera się powitany huraganem oklasków, lecz **Wacek strzela,** nieobstawiony i znajdujący się przed bramką sam, wprost **Weinhardtowi do ręki.** Gra powoli się wyrównuje. Ataki obu drużyn likwidują obrońcy. W 16 minucie dyktuje sędzia **rzut karny** za nastrzeloną rękę Kaczora. Jenny kopie w ziemię i piłka lekko dochodzi do bramki, tak że Görlitz z łatwością trzyma. Już do końca tej części gry zmienne ataki. Węgrzy nie wykorzystują dwu rogów.

Po pauzie gra ulega zasadniczej zmianie. Węgrzy **usadawiają się na połowie Polski,** która tylko czasami przypuszcza ataki, likwidowane pewnie przez braci Foglów. Goście oddają szereg strzałów, już to trzymanych pewnie przez Görlitza, już to bardzo blizko bramki idących w aut. Kilkakrotnie ratuje Hanke i Kaczor z groźnej opresji. W 16 min. (pechowa minuta przed przerwą, karny) dyktuje sędzia rzut wolny zupełnie niesłusznie za prawidłowe zresztą zatrzymanie piłki przez Kaczora. Görlitz opuszcza bramkę, ustawiając się na dwa metry przed nią. W bramce stają Olearczyk i Kaczor. Winkler silnym dolnym strzałem **pakuje nieuchronnie piłkę w siatkę.** Drużyna polska zupełnie skonsternowana. Węgrzy atakują zawzięcie. Już **w 33 min.** Holzbauer **uzyskuje drugi punkt dla barw Węgier.** W ostatnich minutach jedynie rzut wolny, bity przez Batscha, obroniony przytomnie przez Weinhardta oraz strzał Takacsa, zasługują na uwagę.

Przechodząc do oceny drużyny i gry, podnieść należy, że **Węgrzy nie pokazali gry,** jakiej należałoby po tej miary zawodowcach oczekiwać. Ostry start do piłki, oraz precezyjna gra główkami, to całe zalety gości. **Wybijał się Orth** grający na środku pomocy, który piłkami rozdzielanymi, bardzo umiejętnie prowadził de facto atak, a następnie **bracia Foglowie** stanowiący nie do przebycia obronę dla naszego ataku. W drużynie polskiej **njsłabszą częścią** był bezsprzecznie **atak,** a głównie prawa strona. Szabakiewicz nie dał ani jednej centry, a Garbień psuł więcej niż tworzył. Wacek i Batsch nie stali również na wysokości zadania. Jedynie Słonecki stwarzał szereg niebezpiecznych sytuacyj. **Pomoc możliwa,** pracowała zbyt defenzywnie, może uwydatniało się to dlatego, że atak poprostu nie utrzymał ani minuty piłki. **Obrona stanowiła najlepszą część** naszego zespołu. Wybijał się **Kaczor** bezwarunkowo najlepszy z naszych reprezentantów. Görlitz bardzo dobry.

Zawody całe mało interesujące, prowadzone bardzo nerwowo. Sędzia p. Braun nie zadowolił, będąc zbyt stronniczym dla gości. Publiczności ponad 6000.

TEAM KL. B—TEAM REZERW KL. A 3:1 (2:0).

Powyższe zawody rozegrane jako przedmecz wykazały zdecydowaną przewagę B-klasy.

PODGÓRZE—ZWIERZYNIECKI 1:0 (0:0).

LWÓW.

HASMONEA—JUTRZENKA (Kraków) 2:1 (1:1).

CZARNI—JUTRZENKA 2:0 (2:0).

SPARTA—LECHJA 1:1 (0:0).

A. Z. S.—BIALI 3:1 (2:1).

WARSZAWA.

WARSZAWA—GÓRNY ŚLĄSK 3:0 (1:0).

Zawody międzyokręgowe przyniosły po raz pierwszy w tym roku zwycięstwo stolicy w tego rodzaju konkurencji. Warszawa miała dużą przewagę i nie wykorzystała szeregu sytuacyj, (rzutu karnego). Sędzia p. Schlesser.

LEKKOATLETYKA.

ZAWODY O MISTRZOSTWO KRAKOWA.

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyły się na bieżni T. S. Wisła zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu krakowskiego na rok 1925, przy bardzo słabym udziale widzów. Osiągnięto następujące wyniki:

Sobota 18 bm.: **Bieg 400 m.:** Trnka (AZS.) 55:9 rekord okręgu. **Bieg 200 m.:** Balcer (Wisła) 24:8. — **Rzut młotem:** Buchała (Cracovia) 18 m. 95, rekord okręgu. — **Bieg 1500 m.:** Ziffer (Wisła) 4.42:4. — **Bieg 110 m. z płotkami:** Balcer (Wisła) 19:1 rekord okręgu.

Niedziela 19 bm.: **Bieg 100 m.:** Gumplowicz (Jutrzenka) 11:9. — **Bieg 10.000 m.** Sałek (Wisła) 38:38 i 1 piąta, rekord okręgu. — **Rzut dyskiem:** Balcer (Wisła) 32 m. 88. — **Sztafeta 4 x 400 m.** AZS. 3:46 rekord okręgu. — **Skok w dal:** Nowosielski (Cracovia) 618 cm. — **Sztafeta 4 x 100:** Cracovia 47:6.

ZAWODY O MISTRZOSTWO POLSKI.

Na podstawie uchwały zarządu Polskiego Zw. Lekkoatletycznego w Warszawie, zatwierdzonej przez Walne Zgromadzenie PZLA. organizuje krakowski Okręg. Zw. Lekkoatletyczny w dniach 14, 15 i 16 sierpnia br. na boisku T. S. Wisła zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski na rok 1925. Zawody odbędą się z pełnym programem, przewidzianym w regulaminie PZLA. obejmującym dwadzieścia konkurencyj.

Impreza ta, o niezwykłem znaczeniu sportowem i propagandowem, odbędzie się wogóle po raz pierwszy w Krakowie i wzbudza już dziś niezwykłe zainteresowanie. Sportowy Kraków zobaczy na tych zawodach po raz pierwszy wszystkich polskich najlepszych lekkoatletów wszelkich kategoryj, reprezentujących takie środowiska, jak Warszawa, (AZS., Polonia, Warszawianka, Orzeł Biały), Poznań (AZS., Warta), Lwów (AZS., Pogoń, Czarni), Katowice, Lublin, Wilno. Dalsze szczegóły zostaną podane później.

KOLARSTWO.

ZAWODY O MISTRZOSTWO POLSKI.

Gwoździem niedzielnych zawodów kolarskich na Dynasach był wyścig o tytuł mistrza Polski na rok 1925. Tytuł ten zdobył po szeregu zwycięstwach w przedbiegach kwalifikacyjnych mistrz zeszłoroczny **Jan Łazarski** z Krakowa, otrzymując 12-tą nagrodę „Gazety Porannej" w postaci złotego zegarka. Współzawodnik Łazarskiego w tym biegu, zdobywca nagrody o mistrzostwo Warszawy, Stanisław Podgórski, zajął drugie miejsce, otrzymując zegarek srebrny, dar tejże redakcji. Na finishu dzielny ten zawodnik doznał bolesnych obrażeń, spadając z roweru, skutkiem pęknięcia gumy. O trzecie i czwarte miejsce nastąpiła zacięta walka pomiędzy Stefem (Kraków) a Szymczykiem (Warszawa), przyczem ten ostatni pokonał swego przeciwnika.

Drugim bardzo ciekawym wynikiem dnia był bieg drużynowy pomiędzy drużyną klubu łódzkiego Union w składzie: Schöfler, Burno, Smidt i Müller Paweł i drużyną warszawską: Szymczyk Fr., Lange J., Grochowski J. i Oksiutycz J. Zwyciężyła brawurowo drużyna warszawska, dopędzając przeciwników na siódmem okrążeniu toru.



On: — Powiedz mi moja najukochańsza, czy nawet po mojej śmierci pamiętać o mnie będziesz?

Ona: — Ależ tak najdroższy mężusiu, — po twojej śmierci zawsze opowiadać będę drugiemu mężowi, jaki ty byłeś dobry i kochany.

Pamiętajcie o Inwalidach!

HENRYK DUVERNOIS.

Kiki.

Pani Izabella Chambreuil wysiadała właśnie ze swego automobilu, aby przejść się trochę po bulwarach, gdy wtem coś szczególnego zwróciło jej uwagę.

Na ziemi leżał stary żebrak, sztywny i nieżywy. Obok mały piesek, skowycząc żałośnie, lizał ręce zmarłego i brał w pysk drewniany talerz, służył chwilkę i wypuszczał talerz z zębów, jakby swej sztuki zapomniał.

Pani Izie żal się zrobiło pieska. Lubiła ona psy, jak wiele innych kobiet, które nie mają w małżeństwie sposobności wyładować uczuciowości; lubiła psy niemal sercem starej panny. Tłum dokoła stawał się coraz liczniejszy i ten i ów filozofował:

— Staremu już jest dobrze. Gorzej małej psinie.

Istotnie piesek wył żałośnie, kiedy jego pana zabierano.

Pani Iza zapytała policjanta:

— Czy mogę zabrać tego psa. Będzie miał dobrze u mnie. Proszę, oto mój adres.

— Ależ, oczywiście!

— Czy chcesz pójść ze mną piesku? — zapytała psa.

Pies spojrzał swemi niespokojnie błyszczącemi ślepkami na panią, która tak łagodnie do niego mówiła i po krótkim namyśle, ukrył się w fałdach jej sukni. Tłum był wzruszony: śmierć starego żebraka, współczucie tej wielkiej damy; — tylko ze strony oczekiwano nieco więcej oporu — ale mimo to niemniej tłum dał wyraz swemu zadowoleniu.

Pani Izabella, zaróżowiona wzruszeniem, skinęła na automobil i wsiadła wraz z pieskiem, który snadź na pamiątkę dotychczasowej swej egzystencji niósł w pysku drewnianą tackę. W domu psa wykąpano, wyszorowano i nadano miano: Kiki. Zapoznano go też z drugim psem domowym, głupcem, który wcale się nowym swym towarzyszem nie cieszył, równie jak pan Chambreuil, który z irytacją zapytał:

— Cóż to za zwierzę? Skądżeś to wzięła? Ludzie naprawdę pomyślą, że moje interesa źle stoją i że mam zamiar na pont des arts, jako żebrak wystawać. Jeśli chcesz kupić sobie ładnego, modnego pieska, nie mam nic przeciw temu, ale takie obrzydliwe, wstrętne bydlę! Jak niesympatycznie smutno wygląda!

Pani Izabella uśmiechnęła się tylko drwiąco.

Jej mąż i takby jej nie zrozumiał!

Pocóż więc miałaby mu opowiadać tą całą historję, któraby wywołała tylko większą nienawiść dla biednej psiny?

Piesek jednak będzie wdzięczny dla niej!

*

Tymczasem pan Jean Fullemoy ubierał się starannie, aby pójść z wizytą do pani Chambreuil. Sześć krawatów już zmienił, spoglądał bojaźliwie w lustro, które mu miłe rzeczy opowiadało, a potem go rozczarowywało, wskazując małe braki. jakie i najpiękniejsza twarz mieć musi.

A twarz Jeana Fullemoy'a piękną była, szlachetną i pełna młodzieńczej świeżości. Podczas gdy raz jeszcze oglądał się od stóp do głów, wszedł do pokoju jego ojciec:

— Ach! dla kogóż się tak stroisz? Dla której gąski?

— Mam pójść z wizytą.

— Tak? Rób co chcesz, mój chłopcze, młody jesteś, baw się! Dostajesz piętnaście luidorów miesięcznie! W twoim wieku miałem piętnaście franków i znakomicie się bawiłem! Za to jadaliśmy w restauracji i tańczyliśmy na balach! Zdaje się, że ty zadajesz się z damami z towarzystwa. Strzeż się...

— Ojcze!

— One udają, jakoby cię kochały i robią z ciebie głupca. Wiedzą, że jesteś synem swego ojca i pewne go dnia podadzą ci rachunek. Nie rób takiej dumnej miny. Chyba nie odmówisz mi doświadczenia.

— Ależ, ojcze — chyba są także i niesamolubne kobiety!

— Mało. Dokąd idziesz?

Jean nie powiedział prawdy: — Do pani Destonne, żony notarjusza!

— Ta kobieta ma już koło sześćdziesiątki. To ujdzie. Ale powtarzam ci raz jeszcze, strzeż się tych innych, inaczej drogo zapłacisz!

Jean poszedł do pani Chambreuil, zły na ojca, który swą mową, manierami, a zwłaszcza sposobem myślenia zdradzał prostaka.

Gdy stanął przed jej drzwiami, pozbył się przykrych myśli: Jakżeżby takie nadziemskie stworzenie mogło być tak prozaiczne. A pozatem przecież pan Chambreuil był bogaty i żonie swej niczego nie odmawiał.

Był tego zupełnie pewnym — sympatja, jaką mu wczoraj pani Iza okazała, była absolutnie idealna, prawie powieściowa, kiedy ściskając jej mocno rękę, szepnął: Jestem tak nieszczęśliwy — przez panią!

*

Zastał ją samą, czytała książkę.

Kiedy Jean wszedł, Iza zrobiła minę, jak ktoś, kogo wyrwano z głębokiej zadumy.

Mr. Chambreuil wyszedł zły z domu. Kiki jadła w kuchni. Pani Iza była w tak dobrym humorze, że żałowałaby była, gdyby nikt się nie był znalazł, ktoby mógł ten jej dobry humor wykorzystać.

Młody Fullemoy miał więc jak najlepsze warunki. Bawiło ją, że był tak nieśmiały, wyprowadzony z równowagi.

— Niechże pan usiądzie przecie! — zwróciła się do niego kokieteryjnie. — Czy pan wciąż jeszcze taki nieszczęśliwy?

Jean począł mówić o swem uczuciu. Podczas tego myślał nad tem, czy ma ująć jej rękę i parę chwil ją trzymać w swej dłoni, czy też okryć tą delikatną rączkę pocałunkami. Gdyby Iza wtedy rzekła: Dzieciak z pana! pójdzie — gdy zaś powie: Niech pan będzie rozsądny! — zostanie.

Iza nie rzekła nic, tylko podała mu usta.

Był z początku zdumiony — potem zachwycony.

— Cóż teraz będzie z nami — westchnęła Iza. Cóżem ja zrobiła! Umrę ze wstydu. Idź pan, mój przyjacielu, muszę mieć spokój, aby się zastanowić. Przyjdź pan jutro o tej samej porze. Zobaczę, czem pan może być dla mnie. Czy pan zasługuje na moją miłość? Chcę dla pana być czemś więcej, aniżeli kaprysem! Piękną główkę oparła przy tych słowach na jego dłoniach.

Jean, który nie wiedział, co robić, złożył pocałunek na jej blond włosach i wyszedł.

W przedpokoju nie było żadnego służącego. Młody człowiek był mocno wzruszony. Prędko ubrał się w palto, gdy w tem usłyszał jakiś szmer podejrzany. To, co ujrzał, miało mu na zawsze pozostać w pamięci.

Przy drzwiach stał na dwóch łapkach pies, trzymając w pysku tackę.

Jean jakby z niebios spadł. Przypomniały mu się słowa ojca: Każą ci wierzyć, że cię kochają... potem przedstawią ci rachunek.

Żebrzący pies był wyuczony! Niechby mu jeszcze kto opowiadał coś o damach z towarzystwa! Czyż nie powiedziała mu: Zobaczę, czem pan może być dla mnie!

Zaczerwieniony ze złości, szukał po kieszeniach i znalazł sześć luidorów, które rzucił na tacę. — Dziś jeszcze tanio wyszedłem, ale cóż będzie później?

Kiki machnęła ogonem, stanęła na tylnych łapkach i poszła ostrożnie do buduaru swej pani.

Niema wątpliwości! Pies był tresowany!

Nigdy nie dowiedziała się Iza Chambreuil, w jaki sposób jej piesek doszedł do stu dwudziestu franków, ani też, dlaczego ją Jean Fullemoy od tej pory unikał.

Młody człowiek jednak podziwia swego ojca i od tej pory ma pewny siebie, złośliwy uśmieszek człowieka, który poznał już przekupstwo kobiet i fałsz miłości.

Jak Francja czci swoich bohaterów.

Zmarły niedawno, głośny w świecie całym, bohaterski generał francuski Mangin, pozostawił po sobie 8-mioro niezaopatrzonych dzieci. Zajęła się niemi francuska prasa, wzywając do składek.

Dziś, sam jeden tylko paryski dziennik „Figaro“, uzyskał na ten cel od czytelników swoich około 260.000 franków!

Ale Francja czci w Manginie nietylko bohatera, ale i.... ojca ośmiorga zdrowych dzieci. To także bohaterstwo dla stosunków w rozludniającej się coraz bardziej Francji, która w ośmiokrotnem ojcostwie Mangina widzi szczyt możności najdoskonalszego spełnienia obowiązku obywatelskiego i społecznego!

TRZEBA RAZ Z TEM SKOŃCZYĆ, ABY KAŻDY SZPIEG CHRONIŁ SIĘ PRZED KARĄ DO SOWDEPJI.

Mińsk. 20 bm. „Sowieckaja Biełoruś“ w artykule, omawiającym aferę Ilinicza i porwanie por. Rondomańskiego donosi, że kom. wykonawczy białoruskiej partji komunistycznej przekazał por. Rondomańskiego do dyspozycji ludowego komisarjatu do spraw zagranicznych. Zapewne Sowiety będą chciały wymienić Ilinicza na por. Rondomańskiego.

Giełda.

Kraków, 21 lipca.

Na giełdzie efektów tendencja w dalszym ciągu zniżkowa. Zniżka objęła szczególnie papiery arbitrażowe. Na ogół tendencja słabsza, ruch niewielki.

W walutach i dewizach zastój.

Na pogiełdziu sytuacja na ogół niezmieniona, ruch słaby.

Akcje. (Cyfry w złotych).	W transakcji:
Polskie Towarzystwo Handlowe	0.17
Polski Glob	0.15
Żegluga Polska	0.07—0.16
Zieleniewski	10.50—10.75
Górka	12.75
Tepege	0.90
Elektrownia Siersza	0.22
Krakus	0.40
Chodorów	3.20

AKCJE NA POGIEŁDZIU

Jaworzno po (25) 8.50; Gazy wschodnie 6.50.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Kursy papierów polskich w tysiącach koron austr.: Bank Hipoteczny 6.5; Siersza Górnicza 40; Silesia 10, Fanto 223; Galicja 1000; Schodnica 155; Karpaty 125.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 24.25; Londyn 25.03; Nowy Jork 5.15; Belgia 23.88; Włochy 19.00; Hiszpanja 74.70; Holandja 206.70; Berlin 1.22.6. Wiedeń 72.55; Sztokholm 138 i trzy czwarte; Sofja 3.75; Praga 15.25; Warszawa 98.64; Budapeszt 0.72.5; Białogród 9.05. Konstantynopol 2.85; Bukareszt 2.50; Helsingfors 13.00; Buenos Aires 208. Tendencja spokojna.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Redakcja: Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna łama 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadesłane“ jedna łama zł. 0.60. — Wiersz milimetrowy po kronice jedna łama zł. 1.00. Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy jedna łama zł. 0.75. — Dla poszukujących pracy i zaofiarowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 groszy. — Ogłoszenia matrymonialne i korespondencje prywatne za jedno słowo 15 groszy. — Za skład tabelaryczny, kombinowany 50 proc. dopłaty.

Poszukujący posad

RZĄDCA gospodarczy poszukuje posady, lub może przyjąć dzierżawę folwarku. Zgłoszenia przyjmuje dozorca Kraków, Zacisze 14.

WYDZIAŁ Pośrednictwa Pracy Związku Zawodowego Urzędników Prywatnych, Kraków. ul. Sławkowska 6, I p. poleca: 1) trzech kierowników biur komercjalnych; 2) pięciu buchalterów-bilansistów, ze znajomością korespondencji polsko-niemieckiej; 3) jednego buchaltera-kalkulanta-statystyka; 4) jednego korespondenta polsko-niemiecko-francusko-rosyjskiego; 5) jednego kierownika biura materjałowego (specjalista w żelazie), z dokładną znajomością buchalterji i korespondencji polsko-niem.; 6) pięciu buchalterów-bilansistów z korespondencją polską; 7) trzy korespondentki polsko-niemieckie, ze stenografją; 8) jednego specjalistę wekslowego, ze znajomością buchalterji i korespondencji; 9) dwóch rachmistrzów; 10) jednego sekretarza komercjalnego; 11) pięciu: fakturzystów, inkasentów, akwizytorów; 12) dwie siły manipulacyjne; 13) dwie maszynistki polsko-niemieckie, ze stenografją; 14) trzy maszynistki polskie bez stenografji; 15) dwóch techników maszynowych; 16) jednego placowego; 17) trzech magazynierów; 18) pięciu handlowców (dział galanteryjny i kolonjalny). — Przy poleceniu stosuje się kolejność zgłoszeń i próbę kwalifikacyjną. 2946

Rutynowana buchalterka z dobremi świadectwami, znająca dokładnie amerykankę — pisząca na maszynie poszukuje posady. Zgłoszenia pisemne do Adm. Gońca Krak. 3292 pod „SOLIDNA PRACA“.

Małżeństwo młode poszukuje od 2 września jednego lub 2 pokoji i kuchni wprost od gospodarza. Pośrednicy wykluczeni. Warunki od umowy. Zgłoszenia do Adm. Gońca Krakowskiego pod „Chętnie czynsz z góry“. 3278

Pamiętajcie o Pogotowiu ratunkowem!



— Powiem panu zupełnie szczerze, dlaczego interes mój idzie doskonale. Daję ogłoszenia do „Gońca Krakowskiego“ i w ten sposób zyskuję wielką ilość klijenteli, mimo ciężkie czasy mój interes idzie znakomicie. Radzę Panu, w ten sposób przełamać ciężką konjunkturę: udać się do Administracji „Gońca“ o tu, na Dunajewskiego 7 I. p. i zamówić stałe ogłoszenie dla swej firmy.

Wolne posady.

POTRZEBNY specjalista do krajania batów na wyjazd koło Krakowa. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy — Kraków, Podzamcze 30. 3009

POTRZEBNY od zaraz szofer do auta Forda w Krakowie. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy — Kraków, Podzamcze 30. 3018

URZĘDNIK bankowy, buchalter potrzebny do banku w Krakowie. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy, Kraków — Podzamcze 30. 3269

ŚLUSARZ znający się na motorach elektrycznych potrzebny do fabryki w Krakowie. Wiadomość: Urząd pośredn. pracy, Kraków, Podzamcze L. 30. 3270

OSOBA w średnim wieku, znająca szycie i mereszkowanie poszukuje posady jako krawcowa. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Mereszkowanie“. 3265

MŁODA, inteligentna osoba poszukuje samodzielnego zarządu domem. Zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca Krakowskiego“ pod „Zarząd“. 2373

Mieszkania i lokale

URZĘDNICZKA poszukuje mieszkania z utrzymaniem od 1 sierpnia br. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Może być wspólne“. 3294

Rozmaite.

DLA FOTOGRAFÓW-AMATORÓW! Aparaty, płyty, filmy, papiery, chemikalja, w najlepszym gatunku po cenach konkurencyjnych poleca B. Furowicz, Kraków, ul. Sławkowska 3 (Hotel Saski). 3293

WSPÓLNIK z kapitałem 5.000 zł potrzebny do interesu z udziałem pracy. Łaskawe zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak.“ pod „Wspólnik“. 3229

MORELE (Aprykozy) 1-a wyborne wysyłam w 5 kilowych koszykach franko za zaliczką zł. 15. — Sal. Selzer, Zaleszczyki. 3303

ODDAM chłopczyka 2 miesięczn. imię Franiu za swoje — z powodu ciężkiej choroby matki. Adres: Prokocim Nr. 97, Żurek Anna. 3300

NOWOŚĆ. Paryska (Franfetii) 50 cm. wysoka roślina, zimuje w gruncie o cudnych pomarańczowo-czerwonych kwiatach, owoc ma jadalny, a smażony w cukrze daje wyborową konfiturę. Ofertę na sadzonki poleca: Kmiecik ogr. Zielonki Kraków. 3301

TANIEJ niż wszędzie sparagi siewu paryskiego, najlepsza odmiana, sadzić lipiec, sierpień, oraz wiele innych sadzonek poleca Kmiecik ogrodnik, Zielonki Kraków, dla odbiorców wszelka porada ogrodnicza darmo. 3302

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Bobrowski.

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.